Wyjątkowa wizyta na cmentarzach Rzymu i Paryża | **Analiza matur z języka litewskiego** | Brazylijska niespodzianka

Valdas Benkunskas dla „Kuriera": Wilno potrzebuje dyskusji o zrównoważonym rozwoju | Daszyński zasługuje na pamięć

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

31 października –
6 listopada 2026 r. Nr 43 (125)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Dni zadumy i pamięci a zmieniająca się tradycja

Zamiast czerni – fiolet, zamiast lęku – nadzieja. Kościół zrywa z mrocznym obrazem pogrzebu, a jednym z kluczy jest Wilno, gdzie św. Faustyna usłyszała orędzie o Bożym Miłosierdziu. „Chwila śmierci nie jest końcem, a jedynie przejściem" — mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" ks. Michał Cebulski SDB. Rozmawiamy też o znanych nam przesądach: zasłanianie luster, nieoglądanie się za trumną, otwieranie okien...

To wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego" nie pomija także bardziej przyziemnych spraw, jak na przykład aktualna moda na formę nagrobków. Wszak niby żyjemy tu i teraz, ale groby bliskich są trwałym śladem naszej historii.



Fot. Marian Paluszkiewicz,
projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405

eprasa.pl 3b27ead3d4

KALENDARIUM

31 października

1938 – Litwa zniosła stan wyjątkowy obowiązujący od zamachu stanu z 1926 r. Już po miesiącu przywrócono go pod nazwą „stanu wzmożonej ochrony państwa" w Kownie i okolicach, a w marcu 1939 r. – na cały kraj. Litwa przez dużą część niepodległości rządzona była nadzwyczajnie. Sprzyjała temu ogólnoeuropejska tendencja.

1 listopada

1919 – wizytator papieski Achille Ratti wymógł na bp. Antanasie Karosasie opuszczenie Sejn. Doprowadziło to do podziału diecezji sejneńskiej: część polska uzyskała siedzibę w Łomży, litewska – w Mariampolu. Proces klarowania się granic był burzliwy: i w przypadku państw, i w przypadku diecezji i innych jednostek.

2 listopada

1919 – wojska litewskie zaatakowały struktury Polskiej Organizacji Wojskowej w gminach Kopciowo i Wiejsieje, likwidując tzw. Republikę Kopciowską. W walkach pod Kadyszem zginęli żołnierze obu stron. Ciekawostka: sto lat później zacznie tu powstawać litewski poligon, przy aprobacie, choć bez wsparcia Polski.

3 listopada

2008 – prezydenci Polski i Litwy opublikowali wspólną deklarację ws. Gruzji. Stwierdzili brak realizacji przez Rosję porozumienia rozejmowego z 12 sierpnia i wezwali UE do jego egzekwowania. Polacy z Litwinami jeszcze mieli problemy, ale już pojawiały się pierwsze jaskółki zmiany narracji obu stron względem siebie.

4 listopada

2010 – Sejm RL uchwalił Ustawę o obywatelstwie, która dopuszczała podwójne obywatelstwo wyłącznie dla Litwinów. Polacy na Litwie odebrali ją jako dyskryminującą. W obronie Polaków stanęło wielu litewskich posłów. Ostatecznie prezydent zawetowała ustawę z innych przyczyn, poprawiona nie zawierała spornych zapisów.

5 listopada

1863 – Napoleon III, cesarz Francuzów, wygłasza w senacie mowę, optuje za wsparciem Polaków walczących w powstaniu. Inicjatywa przepadła przez międzynarodowe niuanse. Tymczasem Rosja dogadywała się z innymi zaborcami na zasadzie: „Może jesteśmy wrogami, ale nie możemy pozwolić, aby Polska się odrodziła".

1 listopada

1779 – reskryptem królewskim Tatarzy litewscy zamieszkali w dobrach ekonomicznych zostali uwolnieni od zaległych kwart (podatków na rzecz wojska). Powoływali się na nadania Jana Kazimierza za służbę wojskową Rzeczypospolitej. Spór definitywnie zakończyła konstytucja (postanowienie kończące sejm) z 1786 r.



Robert Mickiewicz

O wyjątkowych dniach

Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny zajmują wyjątkowe miejsce w kalendarzu mieszkańców naszego kraju. 1 i 2 listopada nie tylko spędzamy inaczej niżeli inne dnie, odwiedzamy groby bliskich na cmentarzach, wspominamy ich, uczestniczymy w nabożeństwach. Przede wszystkim to są dni, gdy wielu z nas wyhamowuje swój codzienny bieg i zastanawia się nad kwestiami życia i śmierci.

To wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego" w znacznej mierze poświęcone jest tym dwóm ważnym dla każdego katolika dniom. Krystyna Juckiewicz rozmawia z salezjaninem, ks. Michałem Cebulskim SDB, o pogrzebach – „o najczęstszych błędach liturgicznych, zatracaniu sacrum i o tym, czego my jako wierzący nie powinniśmy dać sobie odebrać w przeżywaniu chrześcijańskiego pogrzebu". Jak tłumaczy duszpasterz: „Wizerunek pogrzebu jest również konsekwencją naszego wizerunku samego Boga, który jest cały czas odnawiany". W trakcie rozmowy z kapłanem poruszyliśmy delikatną kwestię błędów, jakie możemy popełnić podczas pogrzebu: „Największym błędem jest z pewnością przeżywanie pogrzebu tylko jako tradycji – sekwencji czynności do wykonania, zamiast konkretnej modlitwy za zmarłego. Czasem tej serii czynności nadajemy wręcz magiczną moc, zapominając, że modlitwa to żywa rozmowa z żywym Bogiem".

> 1 i 2 listopada nie tylko spędzamy inaczej niżeli inne dnie, odwiedzamy groby bliskich na cmentarzach, wspominamy ich, uczestniczymy w nabożeństwach. Przede wszystkim to są dni, gdy wielu z nas wyhamowuje swój codzienny bieg i zastanawia się nad kwestiami życia i śmierci.

Z kolei Honorata Adamowicz poruszyła kwestie tego, jak zmieniła się swoista cmentarna „moda" na Litwie. W minionych dziesięcioleciach dbanie o groby bliskich zmieniło się podobnie jak całe nasze życie. A Brenda Mazur zaprasza Czytelników „Kuriera Wileńskiego" do Rzymu – „na niezwykły spacer po miejscach, w których historia spotyka się z pamięcią, a monumentalne nagrobki potrafią opowiedzieć więcej niż niejeden podręcznik. Naszą przewodniczką będzie Maria Magdalena Bator, historyk sztuki i ekspertka ochrony zabytków oraz licencjonowana przewodniczka po Rzymie i Watykanie".

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 3b27ead3d4

Tajemnice grobów »6-15



Rodziny w wyborze nagrobków na groby bliskich częściej decydują się na kamienne płyty, wysypują kwatery żwirem i ograniczają liczbę dekoracji. Zapraszamy też na cmentarze Rzymu i Paryża.

Wilno a kierowcy »16-17

Wilno potrzebuje dyskusji o zrównoważonym rozwoju. Dla władz stolicy priorytetem pozostaje racjonalne wykorzystanie już zurbanizowanych terenów, wspieranie ich rewitalizacji i przekształceń.

Ten sam egzamin, różne wyniki »20-21

Wyniki egzaminów z lat 2025 i 2026 pokazują, że uczniowie szkół mniejszości narodowych osiągają przeciętnie słabsze rezultaty niż ich rówieśnicy ze szkół litewskojęzycznych.

Wyjątkowy jesienny wieczór »22-23



Po dniach pełnych zadumy i wspomnień o bliskich, którzy odeszli, wracamy do domów, gdzie czeka nas to, co w polskiej tradycji równie ważne – spotkanie przy rodzinnym stole.

Daszyński wraca do pamięci zbiorowej »26-29



W cyklu artykułów o patronach roku 2026, ustanowionych przez Sejm i Senat RP, tym razem o Ignacym Daszyńskim (1866–1936), polityku nazywanym ojcem polskiej niepodległości.

Polacy w Turmoncie »30-31

Jezioroski Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie istnieje już ponad dwie dekady. Swoją główną aktywność przejawia w Turmoncie, leżącym kilka godzin jazdy pociągiem od Wilna.

Apel Rady Redaktorów do polskich organizacji i instytucji na Litwie

12 października w Warszawie odbył się XII Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, na którym były omówione problemy naszych mediów, ich znaczenie i perspektywy na przyszłość. Podkreślono znaczenie tradycyjnych, wiarygodnych mediów w czasie chaosu i dezinformacji w sieciach socjalnych i przestrzeni internetowej.

Ludzie, szczególnie młode pokolenie, stali się uzależnieni od telefonu i mediów społecznościowych, co prowadzi do ogłupienia i nieodpowiedzialności. Rezultat i dowody na to widzimy codziennie. Uważamy, że tylko tradycyjne media potrafią zapobiec rozpowszechnieniu się dezinformacji, propagandy i ogłupiających treści. Zawodowe media niosą odpowiedzialność za przekazaną informację, gdzie każdy artykuł jest podpisany przez dziennikarza albo redaktora.

W Polsce i na Litwie prasa powoli wraca, co wymaga wielkich kosztów – finansowych i intelektualnych. Redakcje konstatują, że zamknąć jest łatwiej niż potem reanimować, a papierowa gazeta pozostaje medium strategicznym.

Polska szkoła na Litwie, a z nią społeczność Polaków na Litwie, przetrwała i rozwijała się dzięki dostępowi do zawodowej polskiej prasy. Uważamy, że ten paradygmat nie uległ zmianie. Jeśli zniknie polska prasa, zniknie polska szkoła na Litwie. Polskie szkoły muszą dołączyć do renesansu prasy.

Państwa polskie i litewskie wydają ogromne pieniądze na zachowanie polskiej prasy na Litwie. Z kolei szkoły elementarnym obowiązkiem jest dbanie o rozwój intelektualny uczniów i społeczności, dbanie o czytelnictwo, które pobudza umysł i refleksję.

Niestety, na Litwie są polskie szkoły, które nie prenumerują ani jednego numeru polskiej gazety – mimo że redakcja stworzyła specjalne warunki. Także pomimo faktu, że o wielu sprawach Polaków na Litwie można dowiedzieć się wyłącznie z polskiej gazety.

Rada Redaktorów „Kuriera Wileńskiego” apeluje do polskich organizacji na Litwie, w tym w szczególności do Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, aby zadbały o czytelnictwo polskiej prasy w polskich szkołach. Bez poszerzenia kręgu czytelników gazeta przestanie istnieć. Bez polskiej gazety przestaną istnieć polskie szkoły na Litwie.

Do instytucji obu państw apelujemy, aby projekty finansowane z pieniędzy podatników – w szkołach i organizacjach – były relacjonowane i informacyjnie rozliczane na łamach misyjnej polskiej gazety, a nie w komercyjnych platformach, gdzie publiczna i trwała archiwizacja nie jest możliwa (np. tzw. media społecznościowe).

Rada Redaktorów
„Kuriera Wileńskiego”

eprasa.pl 3b27ead3d4



Skarby na wysypisku

Rajmund **Klonowski**

Metafora porównująca internet do biblioteki z wiedzą jest nieaktualna. Sieć jest bowiem wysypiskiem informacji – i, tak jak na wysypisku, można znaleźć tam rzeczy wartościowe. Ale też, tak samo jak na wysypisku, przeważają substancje mniej ciekawe. Każde realne wysypisko znajduje ludzi, którzy w nim grzebią: jedni robią to zmuszeni koniecznością, inni zaś z zamiłowania. W internecie takich miłośników jest więcej, gdyż to wysypisko bardzo rozreklamowane i oddziałujące na wyobraźnię. Hasło: „wyłącz radio i telewizję, włącz myślenie", domyślnie jest uzupełnione o „i internet". Problem z tym wysypiskiem jest taki, że to nie „grzebacze" kontrolują, co na nim znajdą.

Duża część ruchu na internetowym wysypisku odbywa się pod kontrolą sieci społecznościowych. Nie należy ich nazywać „mediami", gdyż same żadnych treści nie tworzą, a jedynie wykorzystują te tworzone przez innych. Sieci kierują ruchem przy użyciu algorytmów. Celem tych algorytmów nie jest dostarczanie użytkownikom sieci tego, czego szukają czy potrzebują – tylko tego, co ich najdłużej przykuje do ekranów. Są zatem algorytmy uzależniające i algorytmy dawkujące hormony, są algorytmy wzbudzające głód (i kierujące jego zaspokojenie np. na robienie zakupów) i powodujące agresję. Im silniejsze emocje (najlepiej negatywne, bo „trzymają" dłużej) targają użytkownikiem, tym algorytm sieci społecznościowej jest bardziej zadowolony, bo generuje większy zysk dla właścicieli. A że użytkownik się „spala"? To nie problem; to nawet lepiej, bo im bardziej będzie rozedrgany, tym bardziej podatny na działanie algorytmów.

> Technologie komputerowe są wspaniałymi narzędziami, które mogą czynić świat lepszym i ratować ludzkie życie. Ale to zależy od sposobu ich użycia. Głupio używane mądre narzędzia nie zaprowadzą nas do skarbów.

Wejście AI nie tylko tego problemu nie rozwiązuje, ale pogłębia. Obecne AI nie jest żadną „inteligencją", tylko programem składającym teksty na podstawie innych tekstów. To znaczy, że udziela odpowiedzi na podstawie tego, czego go „nauczyć" postanowili właściciele. Ma też cechę przytakiwania – co do zasady zgadza się ze swoim ludzkim rozmówcą, utrzymując go w przekonaniu, że ma rację i jest taki mądry, skoro „inteligencja" przyznaje mu rację.

Technologie komputerowe są wspaniałymi narzędziami, które mogą czynić świat lepszym i ratować ludzkie życie. Ale to zależy od sposobu ich użycia. Głupio używane mądre narzędzia nie zaprowadzą nas do skarbów – a tylko do płaczu i zgrzytania zębów.



Trochę pucu nie zaszkodzi

Piotr **Hlebowicz**

Ostatnie wydarzenia przemykają w takim tempie, że człowiek nie nadąża. Myślałem, że nic mnie już nie zdziwi, jeśli chodzi o wypowiedzi i działania prezydenta USA, Donalda Trumpa. A jednak...

Ostatnio obwinił prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o wzrost cen oleju napędowego na całym świecie i stwierdził, że na Ukrainie potrzebna jest zmiana lidera. Oczywiście, nie zająknął się ani słowem, iż ceny paliw szybują do góry nie z powodu niszczenia przez Ukraińców rosyjskich rafinerii naftowych. Prawdziwą przyczyną jest konflikt Trumpa i Netanjahu z Iranem (który miał być zakończony w ciągu trzech dni zwycięstwem USA i Izraela). Iran nie dość, że nie skapitulował, to zamknął cieśninę Ormuz dla tranzytu tankowców – i źródełko wyschło.

Baryłka zyskała więc wiele na wartości. I kto winien? Oczywiście Zełenski. Bo atakuje rosyjskie rafinerie. Światowy mędrzec wymyślił wspaniały interes: USA zakupią od Rosji parę milionów ton oleju napędowego, by ulżyć losowi amerykańskich farmerów, obiecał również uratować inne państwa od niedostatku życiodajnego paliwa. Naturalnie, USA wycofały się z niektórych sankcji przeciwko Rosji, by tę transakcję zrealizować.

> Światowy mędrzec wymyślił wspaniały interes: USA zakupią od Rosji parę milionów ton oleju napędowego, by ulżyć losowi amerykańskich farmerów.

Specjaliści nie pozostawiają żadnych złudzeń: ilości diesla, które miałby kupić Trump od Putina są zaledwie kilkudniowym ekwiwalentem zużycia diesla na rynku amerykańskim, co praktycznie nie zaważy na zmniejszeniu cen paliw ani w USA, ani na świecie. Więc po co ta cała akcja? Cóż, połówkowe wybory do Kongresu to nie przelewki, dwa lata rządów Trumpa doprowadziły do wyraźnego pogorszenia notowań republikanów. A w listopadzie obywatele zdecydują, kto będzie w Kongresie, więc Trumpowi pali się pod nogami.

„Trochę pucu nie zaszkodzi" – powiedział Nikodem Dyzma w słynnej powieści (i serialu). A Trump jest prawdziwym mistrzem od pucu i populizmu. Tylko czy ten trik zadziała? Wątpliwe.

Tymczasem „dyplomata" i nadzwyczajny posłannik Trumpa, Steve Vitkoff, był ostatnio w Moskwie u Putina. Po wypuszczeniu z rosyjskiego więzienia obywatela USA, 74-letniego Stephena Hubbarda, Vitkoff podziękował Putinowi i nazwał go humanistą. Hubbarda wzięto do niewoli w 2022 r. w Iziumie i jako najemnika skazano na ponad sześć lat kolonii karnej. Wielki „humanista" każdego dnia wysyła na Kijów i inne miasta ukraińskie setki rakiet i dronów, burzy domy mieszkalne i infrastrukturę przemysłowo-energetyczną, zabija cywilów. Postępuje podobnie, jak „humanista" Hitler.

eprasa.pl 3b27ead3d4

Samorząd Rejonu Wileńskiego ogłasza nabór kandydatur do dorocznych nagród za zasługi dla Wileńszczyzny i jej mieszkańców

Do 16 listopada 2026 r. można zgłaszać kandydatów do dorocznych nagród przyznawanych przez Samorząd Rejonu Wileńskiego. Inicjatywa ma na celu uhonorowanie wyjątkowych osób, społeczności, firm oraz instytucji, które swoją pracą i zaangażowaniem rozsławiają rejon w kraju i za granicą.

„Tradycja przyznawania nagród, zapoczątkowana w 2024 r., dowodzi, jak bogaty w niezwykłe osobowości i dokonania jest rejon wileński. Dlatego chcemy nadal dbać o to, aby każdy znaczący wkład spotkał się z zasłużonym uznaniem. Serdecznie zachęcam całą społeczność do zgłaszania kandydatur, dzielenia się inspirującymi historiami i wspólnego uhonorowania wybitnych postaci naszego rejonu" – mówi mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz.

Kandydatami mogą być osoby fizyczne i prawne – zarówno mieszkańcy, jak i działające na tym terenie instytucje, organizacje czy przedsiębiorstwa. Wyróżnienia przyznawane są za osiągnięcia w minionym roku lub za całokształt działalności m.in. w obszarach kultury, oświaty, sportu, biznesu, innowacji, ochrony zdrowia, środowiska czy działalności charytatywnej i innych dziedzinach.

„Zyskująca coraz szersze uznanie inicjatywa nagród samorządowych dowodzi, że w rejonie wileńskim mamy powody do dumy we wszystkich dziedzinach – od krzewicieli wartości kulturowych i oświatowych, po luminarzy opieki zdrowotnej oraz liderów biznesu. Wspólnie dostrzeżmy, uhonorujmy i podziękujmy tym, którzy ożywiają nasz rejon, nadają mu nowych barw i przekształcają najbardziej ambitne wizje w widoczne zmiany" – dodaje wicemer Samorządu Rejonu Wileńskiego Edyta Tamošiūnaitė.



Co roku Samorząd Rejonu Wileńskiego przyznaje statuetki za szczególne zasługi dla Wileńszczyzny i jej mieszkańców **Fot. vrsa.lt**

Zgłoszenia można składać na dwa sposoby:

- online: poprzez formularz elektroniczny dostępny na stronie internetowej samorządu;
- e-mailem: przesyłając opis kandydatury lub wypełniony formularz na adres vrsa@vrsa.lt;

Wszystkie kandydatury oceni komisja, a ostateczną decyzję zatwierdzi Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego. Wyłonieni laureaci odbiorą prestiżowe nagrody z rąk mera rejonu wileńskiego podczas uroczystej gali.

Więcej informacji oraz formularze zgłoszeniowe można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego: **www.vrsa.lt**

Stronę przygotowano na podstawie informacji **Samorządu Rejonu Wileńskiego**

Aleś Bialacki, noblista 2022: Nie do przecenienia, co robią organizacje praw człowieka w Polsce i Litwie

Aleś Bialacki, laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 2022 r., udzielił wywiadu Jackowi Pawlickiemu z Polskiej Agencji Prasowej. We środę 28 października białoruski obrońca praw człowieka przekonywał, że przyszłość jego kraju zależy od wyniku wojny Ukrainy z Rosją.

„Na froncie walczą owszem Ukraińcy, ale bronią także Polaków, Łotyszy, Rumunów, Estończyków, Litwinów" – zaznaczył. Sytuację na Białorusi porównał do Polski lat 80., gdy komuniści utrzymywali władzę siłą wbrew społeczeństwu. Białoruski „okrągły stół" uznał jednak za niemożliwy, dopóki żyje Łukaszenka.

Bialacki docenił rolę białoruskich organizacji praw człowieka i niezależnych mediów działających w Polsce i na Litwie. Wyraził przekonanie, że część emigrantów wróci do kraju po przemianach. Pozostali mieliby wspierać ojczyznę tak, jak niegdyś robiła to polska emigracja. Na marginesie trzeba wspomnieć, że Litwini na świecie pomogli odbudować niepodległą Litwę po jej uwolnieniu się z ZSRS.

Oprac. A.K. na podst. PAP, inf. wł.

eprasa.pl 3b27ead3d4

Na cmentarzach moda zmienia się stopniowo. Rodziny podejmują praktyczne decyzje

Honorata Adamowicz

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu czarny granit należał do najczęściej wybieranych materiałów na nagrobki, a wiele grobów otaczały kwiatowe rabaty i starannie pielęgnowane rośliny. Dziś coraz większą rolę odgrywa praktyczność.



Zmienia się sposób planowania rodzinnych miejsc pochówku, coraz częściej uwzględnia się potrzeby kolejnych pokoleń
Fot. Marian Paluszkiewicz

Rodziny w wyborze nagrobków na groby bliskich zmarłych częściej decydują się na kamienne płyty, wysypują kwatery żwirem i ograniczają liczbę dekoracji. Zmienia się też sposób planowania rodzinnych miejsc pochówku, coraz częściej uwzględnia się potrzeby kolejnych pokoleń. Na litewskich cmentarzach nie ma jednej dominującej mody, ale wyraźnie widać, że przy wyborze nagrobka i ozdób liczą się nie tylko estetyka i tradycja, lecz także koszty, czas oraz możliwości późniejszej pielęgnacji.

Opieka nad miejscem pochówku

– Ludzie stali się bardziej praktyczni. Coraz częściej wybierają granitowe płyty przykrywające groby, ponieważ wymagają mniej pielęgnacji. Nie trzeba regularnie przyjeżdżać, podlewać kwiatów i zajmować się roślinami. Przy wyborze nagrobka liczy się nie tylko jego wygląd, lecz także to, ile pracy będzie wymagało jego utrzymanie – mówi Rasa Pakašė z firmy kamieniarskiej UAB „Amžinasis akmuo".

Takie rozwiązania są szczególnie istotne dla osób, które mieszkają daleko od cmentarza, pracują poza miejscem zamieszkania albo ze względu na wiek nie mogą regularnie wykonywać prac porządkowych. Wybór materiału i sposób zagospodarowania grobu stają się więc decyzjami, które mają ułatwić opiekę nad miejscem pochówku przez kolejne lata.

Zmiany dostrzega florystka Viktorija Bulotienė. Z jej obserwacji wynika, że coraz mniej osób sadzi kwiaty bezpośrednio na grobach. Częściej przynoszone są gotowe kompozycje w koszykach, które można ustawić na płycie nagrobnej lub obok pomnika. Zmniejsza się także ogólna liczba dekoracji.

Nie oznacza to jednak, że rodziny rezygnują z ozdabiania grobów. Zmienia się przede wszystkim sposób, w jaki to »

eprasa.pl 3b27ead3d4

robią. Zamiast wielu roślin i rozbudowanych rabat wybierają czasem jedną kompozycję, która ma podkreślać charakter miejsca. Dla jednych ważna jest prostota, dla innych – bardziej dekoracyjny wygląd. Wybór zależy od indywidualnych upodobań oraz od tego, ile czasu bliscy mogą poświęcić na pielęgnację.

Czarny granit ustępuje miejsca

Zmiany widać w kolorystyce nagrobków. Czarny granit przez lata kojarzył się z klasycznym, eleganckim pomnikiem. Nadal jest wybierany, ale nie ma już tak dominującej pozycji jak dawniej.

Według szacunków Rasy Pakašė jeszcze 20–30 lat temu czarny granit stanowił 70–80 proc. płyt i pomników zamawianych przez klientów jej firmy. Obecnie jego udział ocenia ona na 50 proc. Są to dane oparte na obserwacjach przedsiębiorstwa, a nie statystyki obejmujące wszystkie cmentarze na Litwie.

Na decyzje klientów wpływają zarówno względy estetyczne, jak i praktyczne. Na czarnej powierzchni wyraźniej widać kurz, ślady po wodzie i inne zabrudzenia. Po deszczu mogą pozostawać smugi, przez co nagrobek wymaga czyszczenia, jeśli ma zachować schludny wygląd. Na kamieniu w innych kolorach część zanieczyszczeń jest mniej widoczna.

W rezultacie przy wyborze materiału liczy się nie tylko to, jak pomnik będzie wyglądał po wykonaniu, lecz także jego wygląd po kilku latach użytkowania. Niektórzy klienci wolą kamień, na którym codzienne zabrudzenia nie rzucają się tak bardzo w oczy. Inni pozostają przy czerni, kierując się własnym gustem i przywiązaniem do klasycznej formy.

Nie można więc mówić o całkowitym odejściu od czarnego granitu. Nadal jest on ważnym elementem oferty kamieniarskiej, jednak coraz częściej konkuruje z innymi odcieniami. Zmieniające się preferencje pokazują, że rodziny szukają rozwiązań łączących trwałość i estetykę z łatwością utrzymania nagrobka.

Miejsce pochówku planowane na pokolenia

Praktyczne podejście dotyczy również sposobu projektowania rodzinnych grobów. Coraz częściej nagrobek nie jest przygotowywany wyłącznie z myślą o jednej osobie, ale o całej rodzinie i przyszłych pochówkach.



O groby historyczne dbają różne środowiska, m.in. harcerze **Fot. Marian Paluszkiewicz**

– Jeśli spojrzymy na cmentarze sprzed 20–30 lat, można było spotkać groby, w których spoczywała tylko jedna osoba. Dziś w jednej kwaterze może być pochowanych więcej członków rodziny – zauważa Rasa Pakašė.

Jak wyjaśnia, znaczenie ma m.in. większa akceptacja kremacji i pochówków urnowych. Rodziny coraz częściej zastanawiają się, jak zaplanować miejsce, aby w przyszłości można było pochować tam kolejnych bliskich i uzupełnić nagrobek o nowe inskrypcje.

Niektóre zamówienia uwzględniają miejsce nawet na cztery, pięć lub sześć nazwisk. Wymaga to przemyślenia układu płyty, wielkości pomnika i możliwości dodawania kolejnych napisów. Odpowiednie zaplanowanie konstrukcji może pozwolić uniknąć kosztownej przebudowy w przyszłości.

Cena nadal odgrywa ważną rolę, ale nie jest jedynym kryterium. Klienci biorą pod uwagę również trwałość materiału, przyszłe potrzeby rodziny oraz nakład pracy związany z utrzymaniem grobu. Nagrobek coraz częściej traktowany jest jako rozwiązanie na wiele lat, dlatego decyzje podejmowane przy jego zamawianiu mogą mieć znaczenie również dla kolejnych pokoleń.

Kwiaty w gotowych kompozycjach

Zmiany w urządzaniu grobów szczególnie dobrze widać w sposobie wykorzystywania kwiatów. Tradycyjne sadzenie roślin w ziemi coraz częściej ustępuje miejsca gotowym dekoracjom, które można ustawić na płycie lub przy pomniku.

Wśród kwiatów przynoszonych na cmentarze nadal często pojawiają się chryzantemy. Rodziny wybierają również róże i inne gatunki, niekiedy kierując się osobistymi wspomnieniami. Zdarza się, że przynoszą kwiaty, które zmarły szczególnie lubił za życia. Wówczas dekoracja ma nie tylko estetyczny charakter, lecz także przypomina o jego upodobaniach.

Nie ma jednej obowiązującej kolorystyki. Część osób wybiera białe kwiaty, inni przynoszą żółte lub wielobarwne kompozycje. Wybór zależy od gustu bliskich, charakteru miejsca pochówku i wyglądu nagrobka.

Florystka zauważa także, że coraz częściej na grobach pojawiają się wrzosy, a mniej osób decyduje się na sadzenie roślin bezpośrednio w ziemi. Zamiast przygotowywać rabatę, przynoszą koszyk z kwiatami i ustawiają go przy pomniku.

Żywe czy sztuczne?

Alina Butėnienė, dyrektorka MB „Kornema", firmy zajmującej się pielęgnacją grobów, zauważa, że mody w dekorowaniu miejsc pochówku zmieniają się mniej więcej co roku. Z jej obserwacji wynika, że coraz częściej wybierane są żywe kwiaty, natomiast sztuczne dekoracje stają się coraz bardziej podobne do naturalnych roślin. »

eprasa.pl 3b27ead3d4



Dla rodzin mieszkających daleko regularne przyjazdy na cmentarz mogą być trudne do zorganizowania **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Sztuczne kwiaty nadal mają swoich zwolenników. Dla osób, które nie mogą często odwiedzać cmentarza, mogą być sposobem na pozostawienie dekoracji na dłużej. Ich wygląd również się zmienia: dostępne kompozycje bywają bardziej realistyczne i różnią się formą oraz kolorystyką.

– Powiedziałabym, że zmiana dotyczy nie tylko tego, czy ludzie wybierają kwiaty sztuczne, czy żywe. Zmienia się również ich liczba. Wydaje mi się, że teraz przynoszą trochę mniej kwiatów i zniczy niż wcześniej – mówi Butėnienė.

To ważne rozróżnienie, ponieważ skromniejsza dekoracja nie musi oznaczać rezygnacji z tradycji. Rodzina może nadal regularnie przynosić kwiaty, ale wybierać jedną kompozycję zamiast kilku. Inni wolą żywe rośliny, jeszcze inni stawiają na sztuczne, które dłużej zachowują swój wygląd.

Butėnienė zwraca uwagę także na to, że klienci coraz częściej przynoszą zdjęcia nagrobków i proszą o przygotowanie dekoracji pasującej do koloru granitu oraz ogólnego wyglądu miejsca pochówku. Kwiaty mają współgrać z pomnikiem i pozostałymi elementami, a nie być przypadkowym dodatkiem.

Jak podkreśla dyrektorka „Kornemy", w tym roku nie zauważyła szczególnych nowości, które można byłoby uznać za przełom w dekorowaniu grobów. Zmiany mają raczej charakter stopniowy i dotyczą liczby ozdób, rodzaju kwiatów oraz ich dopasowania do nagrobka.

Znicze: większa dbałość o wybór

Zmienia się również sposób wybierania zniczy. Zamiast kilku lub kilkunastu świec niektóre rodziny decydują się na jeden bardziej okazały, starannie wykonany znicz, dopasowany do nagrobka i pozostałych dekoracji. W takim przypadku większe znaczenie ma wygląd pojedynczej ozdoby, jej forma i trwałość.

Nie oznacza to jednak, że wszyscy odwiedzający cmentarze ograniczają liczbę zniczy albo wybierają droższe produkty. Zwyczaje pozostają indywidualne i zależą od przyzwyczajeń, możliwości finansowych oraz rodzinnej tradycji. Na cmentarzach nadal można spotkać zarówno groby ozdobione wieloma światłami, jak i miejsca, przy których ustawiono tylko jeden znicz.

Wybór dekoracji wiąże się też z pytaniem o ilość odpadów. Ograniczenie liczby jednorazowych ozdób może zmniejszać ilość przedmiotów, które po pewnym czasie trzeba wyrzucić. Nie można jednak zakładać, że troska o środowisko jest głównym powodem każdej takiej decyzji. Dla jednych najważniejsza jest estetyka, dla innych wygoda, cena lub przywiązanie do określonego zwyczaju.

Tradycja zapalania zniczy pozostaje ważnym elementem odwiedzania grobów bliskich. Zmieniać może się natomiast sposób, w jaki rodziny dobierają świece i łączą je z pozostałymi dekoracjami.

Pomaga profesjonalna opieka

Nie wszyscy mogą samodzielnie dbać o groby przez cały rok. Odległość, wiek czy obowiązki zawodowe sprawiają, że coraz większe znaczenie mają usługi pielęgnacyjne. Alina Butėnienė zauważa, że rośnie liczba osób, które zwracają się o pomoc w utrzymaniu miejsc pochówku. Wśród klientów są przede wszystkim mieszkańcy innych miast, seniorzy oraz osoby przebywające za granicą.

Dla rodzin mieszkających daleko regularne przyjazdy na cmentarz mogą być trudne do zorganizowania. Podobnie jest w przypadku osób starszych, którym ciężko samodzielnie wykonywać prace porządkowe. Skorzystanie z pomocy pozwala utrzymać grób w dobrym stanie również wtedy, gdy bliscy nie mogą przyjeżdżać tak często, jak by chcieli.

Zakres usług zależy od potrzeb. Można zamówić jednorazowe sprzątanie albo regularną, sezonową opiekę. Według Butėnienė jednorazowe uporządkowanie grobu kosztuje ok. 60 euro, w zależności od wielkości kwatery. Miesięczna pielęgnacja w sezonie jest wyceniana indywidualnie i kosztuje 35–40 euro.

Jednorazowe sprzątanie pozwala uporządkować miejsce po dłuższej przerwie, natomiast regularna opieka pomaga utrzymywać je w podobnym stanie przez cały sezon. Ostateczna cena zależy od wielkości grobu i uzgodnionego zakresu prac.

Rosnące zainteresowanie takimi usługami pokazuje, że zmienia się również organizacja opieki nad rodzinnymi miejscami pochówku. Gdy członkowie rodziny mieszkają w różnych miastach lub krajach, obowiązki związane z pielęgnacją trzeba niekiedy przekazać innym. Nie oznacza to mniejszego przywiązania do zmarłych, lecz dostosowanie sposobu opieki do współczesnych warunków życia.

eprasa.pl 3b27ead3d4



Maria Magdalena Bator: Zachęcam, by podczas spaceru nie spieszyć się i pozwolić Rzymowi opowiadać swoje historie **Fot. archiwum prywatne**

Papieże – opowieść nie tylko o śmierci. Tajemnice grobów w sercu Rzymu

Rozmawiała Brenda **Mazur**

Rzym to miasto, w którym historia nie kończy się na marmurowych fasadach i monumentalnych placach. Czasem prowadzi w głąb bazylik, do cichych kaplic i podziemi, gdzie spoczywają papieże – ludzie, którzy przez wieki kształtowali losy Kościoła, Europy, a niekiedy całego świata. Ich groby kryją nie tylko szczątki dawnych władców Watykanu, lecz także opowieści o ambicjach, wierze, wielkiej sztuce i tajemnicach, które przetrwały stulecia.

Z okazji Wszystkich Świętych „Kurier Wileński" zaprasza na niezwykły spacer po miejscach, w których historia spotyka się z pamięcią, a monumentalne nagrobki potrafią opowiedzieć więcej niż niejeden podręcznik. Naszą przewodniczką będzie Maria Magdalena Bator, historyk sztuki i ekspertka ochrony zabytków oraz licencjonowana przewodniczka po Rzymie i Watykanie.

Brenda Mazur: Kiedy spacerujemy po Rzymie, częściej patrzymy w górę, na kopuły i fasady niż w dół, ku grobom. A przecież pod wspaniałymi świątyniami kryją się niezwykłe historie. Od czego zaczęłaby Pani spacer szlakiem papieskich miejsc spoczynku?

Maria Magdalena Bator: Rzymski spacer najlepiej zacząć od... zgubienia się w wąskich, klimatycznych uliczkach Wiecznego Miasta. To właśnie tam, z dala od najbardziej zatłoczonych turystycznych szlaków, czekają bezcenne niespodzianki: niewielkie place, zabytkowe kaplice i mistyczne kościoły, w których historia jest niemal na wyciągnięcie ręki. W wielu z nich spoczywają papieże minionych wieków, którzy niegdyś stali w centrum wydarzeń religijnych i politycznych, a dziś pozostają cichymi świadkami historii.

Ich nagrobki bywają bardzo różne. Niektóre są skromne, niemal niepozorne, inne zaś to prawdziwe arcydzieła sztuki. Potrafią zachwycać rozmachem, kunsztem rzeźbiarskim i bogactwem symboli. Wystarczy zatrzymać się na chwilę, by dostrzec, że za marmurem i kamieniem kryje się coś więcej niż tylko pamięć o zmarłym – opowieść o jego pontyfikacie, ambicjach, czasach, w których żył, a niekiedy także o burzliwych losach samego Kościoła.

Rzym jest pod tym względem niezwykły, dlatego zachęcam, by podczas takiego spaceru nie spieszyć się i pozwolić Rzymowi opowiadać swoje historie. Warto czasem spojrzeć nie tylko w górę, na słynne kopuły, lecz także w głąb świątyń, tam, gdzie sztuka, wiara i pamięć o zmarłych tworzą niezwykłą opowieść o Wiecznym Mieście.

Czy Rzym można nazwać największą nekropolią papieską świata? Gdzie właściwie spoczywają papieże – w Bazylice św. Piotra czy w innych rzymskich kościołach, a może również poza Wiecznym Miastem?

Rzymu nie sprowadzałabym wyłącznie do roli nekropolii papieskiej. To przede wszystkim kolebka chrześcijaństwa, miasto, w którym przez stulecia kształtowała się historia Kościoła. Papieskie groby są niezwykle ważną częścią tego dziedzictwa. Każdy z nich opowiada nie tylko o człowieku, który spoczął w danym miejscu, lecz także o epoce, w której żył, ówczesnej religijności, polityce i zmieniających się gustach artystycznych. Patrząc na nagrobki, możemy prześledzić ewolucję sztuki – od prostych form po monumentalne kompozycje stworzone przez najwybitniejszych mistrzów.

Papieże spoczywają w różnych miejscach. Ich groby są również we Francji, gdzie spoczywa kilku papieży związanych z okresem awinioński, kiedy siedziba papiestwa znajdowała się w Awinionie. Klemens V został pochowany w kościele w Uzeste, Jan XXII i Benedykt XII spoczęli w Katedrze Notre-Dame w Awinionie, Klemens VI – w opactwie La Chaise-Dieu, Innocenty VI – w kartuzji w Villeneuve-lès-Avignon, natomiast Urban V – w opactwie św. Wiktora w Marsylii.

Większość papieży, którzy nie spoczęli w Rzymie lub we Francji, była grzebana w różnych miastach na terenie współczesnych Włoch (np. Rawenna, Florencja, Werona, L'Aquila). W historii papiestwa poza Włochami i Francją udokumentowany jest w zasadzie tylko jeden przypadek, Klemens II – jest »

eprasa.pl 3b27ead3d4

pochowany w Niemczech, w katedrze w Bambergu. Przed wyborem na Stolicę Piotrową był biskupem Bambergu i na własną prośbę jego ciało zostało sprowadzone z Włoch w 1047 r. do jego dawnej diecezji.

Czy groby papieskie zawsze były tak okazałe? Jak zmieniały się papieskie pochówki na przestrzeni wieków?
Wielu papieży epoki renesansu i baroku, np. papież Aleksander VII, zamawiało u wybitnych artystów potężne, pełne przepychu pomniki alegoryczne. Sztuka w tym okresie stała się narzędziem w rękach Kościoła. Odzwierciedlała obyczajowość epoki. Współcześni papieże, od Pawła VI przez Jana Pawła I po Benedykta XVI, wybierali znacznie skromniejsze rozwiązania, proste, eleganckie płyty marmurowe.
Papieże jeszcze za życia planują nie tylko miejsce swego pochówku, lecz także formę grobowca. W wiekach minionych zlecenia powierzano ulubionemu artyście. Wspomniany Aleksander VII zaczął myśleć o swoim miejscu pochówku niemal natychmiast po objęciu tronu piotrowego i zlecił projekt Gian Lorenzo Berniniemu. Monument zachwyca nie tylko kunsztem wykonania z marmuru karraryjskiego, jaspisu i złoconego brązu, lecz także unikalną dramaturgią, głęboką symboliką oraz nietypowym wykorzystaniem architektury kościoła.

Największe emocje budzi oczywiście grób św. Piotra. Co wiemy o miejscu jego pochówku i na ile współczesna wiedza archeologiczna potwierdza wielowiekową tradycję?
Autentyczność pochówku Pierwszego Apostoła potwierdzają wykopaliska archeologiczne prowadzone od 1939 r. pod Bazyliką Watykańską. Grób znajduje się w dawnej nekropolii rzymskiej na Wzgórzu Watykańskim, dokładnie siedem metrów pod głównym ołtarzem współczesnej bazyliki.
Trofeum Gajusza w Watykanie to miejsce, gdzie ok. 160 r. wzniesiono mały monument ku czci św. Piotra, o którym wspominały wczesnochrześcijańskie źródła. Na pobliskim tzw. Czerwonym Murze odkryto ślady greckich inskrypcji, w tym słynny grecki zapis: „Pietr[os] eni" (Piotr jest tutaj). Zinterpretowała go włoska archeolog i epigrafik Margherita Guarducci. W wyciętej w murze skrytce znaleziono kości mężczyzny w wieku 60–70 lat, owinięte w kosztowną purpurowo-złotą tkaninę, co odpowiada formie pochówku ważnej postaci z I wieku n.e. Ta ekspertyza stała się fundamentem do oficjalnego uznania odnalezionych szczątków za relikwie św. Piotra.



Warto czasem spojrzeć nie tylko w górę, na słynne kopuły, lecz także w głąb świątyń, tam, gdzie sztuka, wiara i pamięć o zmarłych tworzą niezwykłą opowieść o Wiecznym Mieście **Fot. Adobe Stock**

W 1950 r. Pius XII ogłosił oficjalnie odnalezienie grobu apostoła po zakończeniu pierwszego etapu prac badawczych. Paweł VI w 1968 r., po szczegółowych badaniach antropologicznych, potwierdził autentyczność odnalezionych szczątków. Franciszek w 2013 r. po raz pierwszy publicznie wystawił fragmenty tych relikwii podczas mszy na Placu św. Piotra.

W Bazylice św. Piotra spoczywają zarówno papieże otoczeni powszechnym kultem, jak i postacie mniej znane współczesnym wiernym. Który z pochowanych tam papieży ma najbardziej niezwykłą historię? Bo historia Kościoła nie zawsze była spokojna i pomnikowa.
Jednym z najbardziej znaczących papieży, kolekcjonerów i mecenatów sztuki był Urban VIII – Maffeo Barberini, papież z okresu baroku. Słynął z gigantycznej megalomanii, zamiłowania do przepychu oraz protekcjonizmu rodzinnego, nepotyzmu. To o nim napisano słynny rzymski paszkwil: „Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini" (Czego nie zrobili barbarzyńcy, zrobili Barberini). Jego okazały grobowiec dłuta Berniniego znajduje się wewnątrz samej Bazyliki św. Piotra. Zaskakującą, makabryczną i wręcz filmową historię ma papież Formozus (pontyfikat z IX w.). Dziewięć miesięcy po jego śmierci zażarty wróg, papież Stefan VI, kazał wykopać rozkładające się zwłoki z grobu. Ciało ubrano w uroczyste szaty pontyfikalne, posadzono na papieskim tronie i wytoczono mu oficjalny proces sądowy o rzekome zdrady i nielegalne objęcie urzędu. Gdy wyznaczony obrońca przegrał proces, zapadł niezwykły wyrok: wszystkie akty i święcenia Formozusa uznano za nieważne. Odcięto mu trzy palce prawej dłoni, którymi błogosławił. Zwłoki obdarto z szat i wrzucono do rzeki Tybr. Choć jego ciało ostatecznie spoczęło w Bazylice św. Piotra, droga do tego miejsca była jedną z najbardziej osobliwych w historii Kościoła.

Która historia związana z papieskim pochówkiem jest najbardziej filmowa – taka, że mogła- »

eprasa.pl 3b27ead3d4

by stać się scenariuszem filmu albo powieści?
Myślę, że przedstawiona powyżej historia papieża Formozusa byłaby bardzo ciekawym scenariuszem na film, ale takowy nie powstał. Powstały za to piękne filmy o naszym papieżu, św. Janie Pawle II: „Z dalekiego kraju" Krzysztofa Zanussiego z 1981 r., o drodze Karola Wojtyły do pontyfikatu, czy późniejszy, „Karol – człowiek, który został papieżem", z Piotrem Adamczykiem w roli głównej.

Dla nas, Polaków, największe emocje wzbudził pogrzeb papieża Jana Pawła II. Ciekawa jest też historia grobu, który pierwotnie znajdował się w Grotach Watykańskich, po beatyfikacji przeniesiono go do Bazyliki św. Piotra. Dlaczego właśnie tam zdecydowano się go umieścić?
Pogrzeb Jana Pawła II był najbardziej spektakularnym pogrzebem papieża w nowożytnej historii Kościoła. Uroczystość pogrzebowa miała miejsce w Watykanie 8 kwietnia 2005 r. W ceremonii uczestniczyło czterech królów, pięć królowych oraz ponad 70 prezydentów i premierów z całego globu. Wydarzenie to przeszło do historii jako jedno z największych zgromadzeń chrześcijan oraz jedno z najważniejszych spotkań przywódców politycznych i religijnych świata. Ciało Jana Pawła II zostało przeniesione z Grot Watykańskich do nowego miejsca spoczynku 1 maja 2011 r., dzień po jego beatyfikacji, do bardzo prestiżowej Kaplicy św. Sebastiana, tuż za Pietą Michała Anioła, zaraz przed Kaplica Najświętszego Sakramentu. Decyzję tę podjął papież Benedykt XVI. Było to zgodne z prawem kanonicznym i tradycją Kościoła, że po ogłoszeniu danej osoby świętą szczątki przenosi się z podziemi (miejsca standardowego pochówku) do samej świątyni. Jest to wyrazem oficjalnej czci. Poza tym ważną rolę odgrywały też względy bezpieczeństwa, spodziewano się milionów pielgrzymów odwiedzających ten grób. Miejsce to pozwala na płynny ruch i łatwiejszy dostęp wiernych.

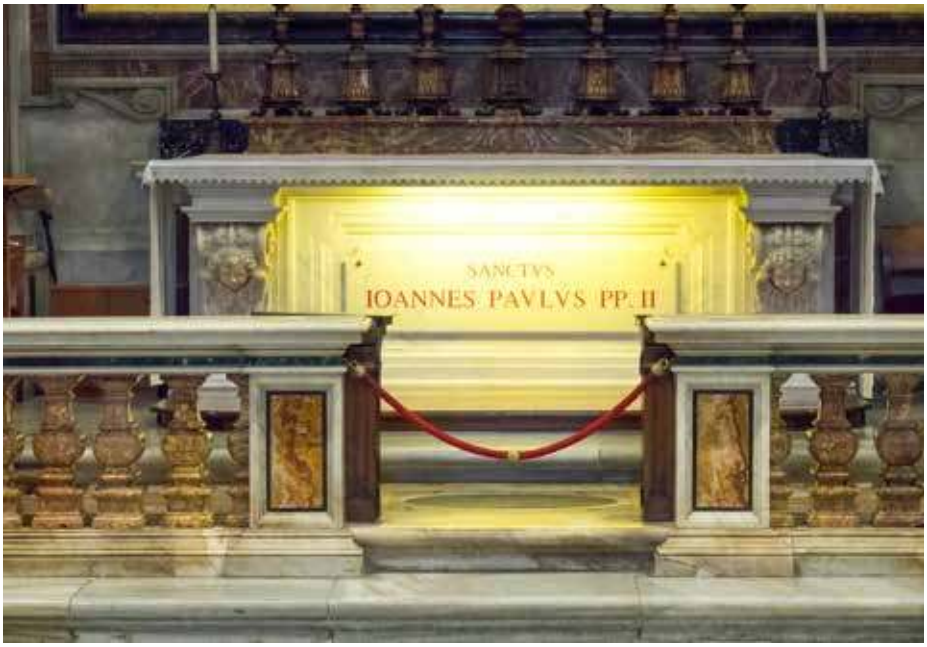
We Włoszech obchody Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego mają nieco inny charakter niż w Polsce. Jak Włosi przeżywają pamięć o zmarłych?
We Włoszech w wielu domach w różnych regionach, takich jak: Piemont,



Grób Aleksandra VIII, papieża z lat 1689–1691, w Bazylice św. Piotra w Rzymie **Fot. Maria Magdalena Bator**

Dolina Aosty, Friuli, Apulia czy Sardynia, wciąż żywy jest zwyczaj pozostawiania nakrytego stołu ze szklanką wody, chlebem i zapaloną świecą – w noc z 1 na 2 listopada, aby powitać powracające dusze zmarłych. W te dni również, tak jak w Polsce, odwiedza się cmentarze, ale też pali świece gromniczne w domach. W rodzinach przygotowywane i spożywane są tradycyjne ciastka związane z tymi świętami, takie jak: ossa dei morti, czyli kości zmarłych, czy pan dei morti, czyli chleb zmarłych w Lombardii; fave dei morti czy colva w Apulii.

Gdyby miała Pani polecić Czytelnikom magazynu „Kuriera Wileńskiego" tylko jedno miejsce w Rzymie, które warto odwiedzić w duchu refleksji nad życiem i śmiercią, dokąd by ich Pani zaprowadziła?
Miejscem, które polecam szczególnie w Rzymie, jest Cmentarz Akatolicki (Cimitero Acattolico di Roma), oficjalnie niekatolicki cmentarz dla ponad 6 tys. cudzoziemców mieszkańców Rzymu, potocznie nazywany także cmentarzem protestanckim lub cmentarzem angielskim. Jest to prawdziwa oaza spokoju, przypominająca bardziej romantyczny, angielski ogród niż tradycyjną nekropolię. Przestrzeń jest pełna starych cyprysów, bujnej roślinności i niezwykłych, różnorodnych nagrobków i grobowców, które odzwierciedlają epoki, z których pochodzą, oraz narodowości zmarłych.
Cmentarz powstał na początku XVIII w., ponieważ zgodnie z ówczesnym prawem papieskim osoby wyznań innych niż katolickie nie mogły być grzebane na poświęconej ziemi. Zmarłych chowano więc najczęściej po zmroku. Jednym z najbardziej poruszających dzieł sztuki na tym cmentarzu jest rzeźba „Anioł Boleści", stworzona przez Williama Wetmore'a Story'ego dla jego zmarłej żony. Przedstawia ona anioła załamanego rozpaczą, rzuconego na grobowiec zmroku. ■



Pogrzeb Jana Pawła II, polskiego papieża, był najbardziej spektakularnym pogrzebem papieża w nowożytnej historii Kościoła **Fot. Adobe Stock**

eprasa.pl 3b27ead3d4



Ukwiecona kwatera grobu Fryderyka Chopina w Paryżu
Fot. Adam Chowański

Monety na grobie, czyli spacer po paryskich nekropoliach

Rozmawiał Jarosław **Tomczyk**

Na paryskich cmentarzach znicze nie są tak powszechne jak w naszej tradycji, jeśli się pojawiają, to często na grobach polskich emigrantów i ich potomków – mówi w przededniu Wszystkich Świętych Adam Chowański, autor książki „Polski Paryż. Śladem malarek, pisarzy, kreatorów stylu”.

Jarosław Tomczyk: Na czterech paryskich cmentarzach, o których pisze Pan w książce, czyli: Père-Lachaise, Montmartre, Montparnasse i Montmorency, można doliczyć się kilkuset polskich nagrobków.
Adam Chowański: Na samym Père-Lachaise znajduje się ponad 470 polskich grobów. Wszystkie są skrupulatnie dokumentowane przez Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, które prężnie działa na rzecz zachowania pamięci o Polakach zmarłych na obczyźnie. Otacza ono opieką również same nagrobki, z których wiele ma dużą wartość historyczną. Wizyta na wymienionych cmentarzach to prawdziwa lekcja historii, gdzie na każdym kroku natrafia się na znaczące postaci. Polskie ślady można jednak spotkać także na mniejszych nekropoliach. Wystarczy wspomnieć kameralny cmentarz Batignolles w 17. Dzielnicy, w którym spoczywają kolejne pokolenia emigrantów. Szacuje się, że obecnie w Paryżu i okolicach mieszka ponad 100 tys. osób polskiego pochodzenia. To najlepiej pokazuje skalę polskiej obecności w tym mieście i wyjaśnia, dlaczego tak wielu naszych rodaków spoczywa na tutejszych cmentarzach.

Jak wyglądają paryskie cmentarze?
Na co dzień mogą sprawiać wrażenie nieco zapomnianych. Nie ma tu tradycji całorocznego doglądania grobów. Co ciekawe, tutejsze nekropolie przyciągają nie tylko turystów, lecz także mieszkańców szukających świętego spokoju. Sam często na nie zaglądam, zwłaszcza na cmentarz Montmartre w mojej dzielnicy. Pogrążam się tam w zadumie albo oddaję lekturze – i nie jestem w tym odosobniony. Wiele osób szuka w ten sposób wytchnienia od miejskiego zgiełku. Tutejsze cmentarze nie tylko służą pamięci o zmarłych, lecz także pełnią funkcję parków i zielonych enklaw, w których po prostu dobrze się odpoczywa.

1 listopada ich obraz się zmienia?
Zdecydowanie, choć inaczej niż w polskiej tradycji. W Polsce dniu Wszystkich Świętych towarzyszą miliony światełek oraz zapach wosku i kwiatów. W Paryżu groby porządkuje się najczęściej właśnie w okolicach 1 listopada. Pojawiają się wtedy kwiaty i znicze, choć te ostatnie widuje się znacznie rzadziej niż nad Wisłą – płoną głównie na grobach polskich emigrantów. Wyjątkiem pozostaje grób Fryderyka Chopina na cmentarzu Père-Lachaise, jedno z najbardziej rozpoznawalnych polskich miejsc w Paryżu. Świeże kwiaty zdobią go przez cały rok, a wiosną można na nim znaleźć nawet bukieciki fiołków, czyli ulubionych kwiatów kompozytora. Według przekazów zdobiły one również jego ostatnie paryskie mieszkanie przy placu Vendôme i towarzyszyły mu w ostatnich chwilach życia.

Nie brakuje na nekropoliach Paryża także świeckich rytuałów.
Czasem osobliwych. Na grobie Marguerite Duras zostawia się długopisy i pióra, by nie przestawała tworzyć. Z kolei na grobie agronoma Antoine’a Parmentiera można znaleźć świeże bulwy ziemniaków, które upowszechnił we Francji. Na symbolicznym grobie Juliusza Słowackiego na Montmartre, choć szczątki poety spoczywają na Wawelu, odwiedzający zostawiają drobne monety. »

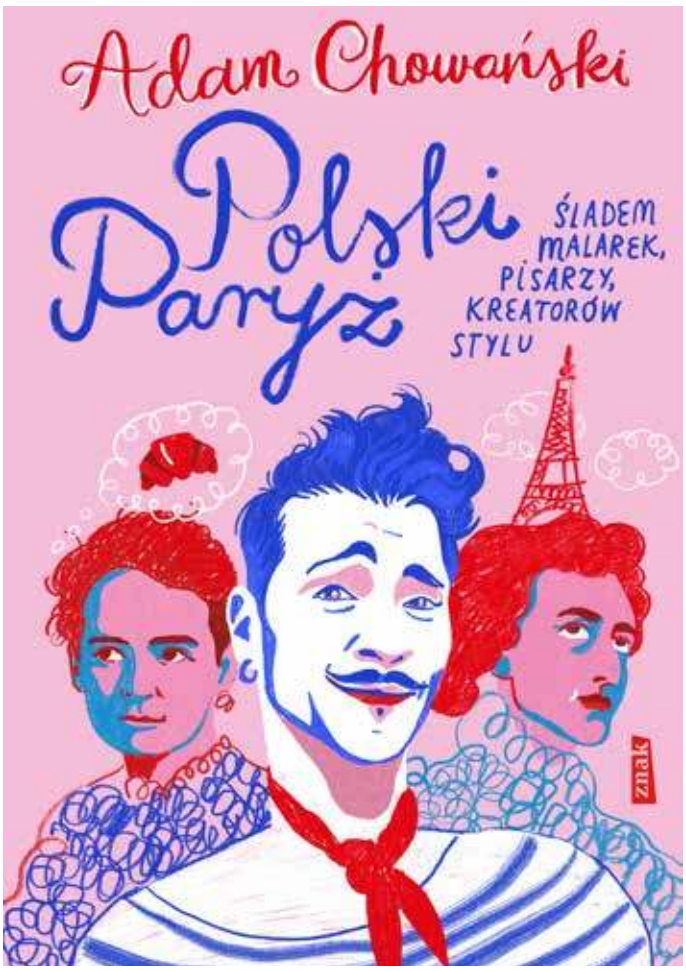
eprasa.pl 3b27ead3d4



Fot. Justyna Doszko

Adam Chowański

Paryżanin z wyboru, ceniony stylista, krytyk mody, dziennikarz oraz autor książek. Jego najnowsza pozycja „Polski Paryż. Śladem malarek, pisarzy, kreatorów stylu" to literacko-historyczna podróż po Sekwanie, która odkrywa przed czytelnikami sekrety polskiej emigracji artystycznej i towarzyskiej w Paryżu na przełomie XIX i XX w. oraz w okresie międzywojennym. Autor z wrodzoną lekkością, okiem stylisty i pasją detektywa rekonstruuje losy wybitnych Polek i Polaków, którzy rzucili wyzwanie paryskiemu salonowi.



Fot. materiały prasowe

Gest ten można interpretować jako nawiązanie do opłaty za przejście do zaświatów. W przypadku polskich emigrantów mógł mieć jednak dodatkowe znaczenie. Wielu z nich żyło we Francji w trudnych warunkach, a po śmierci nie zawsze miał się kto zatroszczyć o ich pochówek. Na emigracji często brakowało bliskich, którzy mogliby regularnie zadbać o grób, stąd popularność tańszych mogił zbiorowych. Monety pozostawiane na grobach można więc odczytywać także jako symboliczne datki umożliwiające powrót do ojczyzny.

W takim zbiorowym grobie na cmentarzu Père-Lachaise spoczywa gen. Józef Wysocki.
Podobny los spotkał wielu emigrantów popowstańczych. Pierwsze tego typu mogiły powstały ze względów ekonomicznych na cmentarzu Montmartre. W 17. Dzielnicy biegnie tam Aleja Polaków, przy której znajdują się groby oficerów powstania listopadowego i styczniowego. Tułaczy los niektórych emigrantów nie kończył się jednak wraz z ich śmiercią. Poruszającym przykładem jest Cyprian Kamil Norwid, niedoceniany przez współczesnych i żyjący w skrajnym niedostatku. Po śmierci w przytułku św. Kazimierza został pochowany na niewielkim cmentarzu w Ivry. Miejsce wykupiono tylko na pięć lat, po czym jego szczątki przenieśli do zbiorowej mogiły na polskim cmentarzu w Montmorency, gdzie pochówek opłacono na piętnaście lat. W 2001 r. urna z ziemią z tego cmentarza trafiła symbolicznie do Krypty Wieszczów na Wawelu, ale do dziś nie wiadomo, co dokładnie stało się z samymi szczątkami poety.

Montmorency, polska nekropolia, o której pan wspomniał, to miejsce, gdzie pochowano Adama Mickiewicza po sprowadzeniu jego zwłok ze Stambułu, w którym zmarł.
Ten cmentarz służył początkowo środowisku skupionemu wokół księcia Adama Czartoryskiego i Hôtelu Lambert, z czasem stał się jednak miejscem spoczynku wielu wybitnych intelektualistów oraz artystów tworzących na emigracji. Jego renoma wzrosła znacząco wraz z pochówkiem Adama Mickiewicza. Przeniesiono wówczas także szczątki jego żony Celiny z cmentarza Père-Lachaise, a gdy spoczęli razem, Montmorency zyskało jeszcze większy prestiż.
Cmentarz Père-Lachaise ma zresztą dość podobną historię. Gdy powstawał, nie cieszył się wielkim zainteresowaniem Paryżan ze względu na znaczną odległość od centrum miasta. Przeprowadzono więc swoistą kampanię wizerunkową i sprowadzono tam szczątki Moliera oraz średniowiecznych kochanków Abelarda i Heloizy. Dzięki temu nekropolia szybko zyskała na popularności, a mieszkańcy zaczęli chętnie wykupywać na niej kwatery. »

eprasa.pl 3b27ead3d4



Cmentarz Montmartre w Paryżu – grób Juliusza Słowackiego **Fot. Adam Chowański**



Aleja Polaków na cmentarzu Montmartre w Paryżu **Fot. Adam Chowański**

W konsekwencji na Père-Lachaise spoczął Chopin, ale także Honoriusz Balzak z żoną Eweliną Hańską, czy Maria Walewska, polska kochanka Napoleona.
Tak, na cmentarze panowały swoiste mody, a o odpowiednie towarzystwo troszczono się również po śmierci.

Miejscem, w którym pierwotnie gromadziła się polska emigracja po powstaniu listopadowym, jest Kościół św. Seweryna. Niezwykle istotny z wileńskiego punktu widzenia, bo znajduje się w nim kopia obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Pisze Pan o nim w książce.
Ten kościół leży nieco na uboczu, przez co turyści często go omijają, a nie dość, że kryje w sobie obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, to ma też wiele architektonicznych smaczków. Tuż za ołtarzem wznoszą się kolumny, które zdają się wirować, niezwykle ciekawe są również witraże. O ile w kościołach dominują zazwyczaj dzieła zabytkowe, tutaj dano przestrzeń artystom współczesnym. Połączenie nowoczesnej sztuki ze sztuką witrażową robi naprawdę ogromne wrażenie.

Jak trafiła tam Matka Boża Ostrobramska?
Najbardziej wiarygodne źródła podają, że obraz trafił do Kościoła św. Seweryna z inicjatywy Andrzeja Towiańskiego jako wyraz tęsknoty za ojczyzną, mający pobudzić serca emigrantów i jednoczyć Polaków wokół idei narodowowyzwoleńczej. Sam mistyk utrzymywał zresztą, że wizerunek pojawił się tam w sposób cudowny. To ten sam Towiański, wokół którego zawiązał się ruch mesjanistyczny znany jako Koło Sprawy Bożej, a sam obraz stał się dla tej wspólnoty swego rodzaju mitem założycielskim. W orbitę towianizmu dał się wciągnąć Mickiewicz, natomiast Słowacki patrzył na tę doktrynę krytycznie, choć w kościele Saint-Séverin również bywał.

Dzisiaj polskim kościołem w Paryżu nazywany jest Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.
Kościół ten stał się jednym z najważniejszych adresów polskiego Paryża, odkąd w 1844 r. abp Denis Affre przekazał świątynię Polskiej Misji Katolickiej. To właśnie tutaj zaczęto celebrować msze w języku polskim oraz organizować uroczystości związane z kluczowymi momentami historii Polski, od czasów zaborów po wydarzenia współczesne. Dla wielu Polek i Polaków miejsce to było pierwszym punktem oparcia w emigracyjnym Paryżu: przestrzenią, w której spotykały się język, wspólnota i codzienność daleka od ojczyzny.

Wokół dzisiejszego Paryża panuje dużo czarnego public relations, negatywnych narracji.
Paryż jest taki, jakim chcemy go widzieć. Jeśli skupimy się na negatywnych stronach i będziemy szukać potwierdzenia krytycznej narracji, z łatwością znajdziemy argumenty na jej poparcie. Wiele zależy jednak od nastawienia. Jeśli szukamy piękna, architektury, historii, wyjątkowego klimatu i bogatego dziedzictwa, jak najbardziej je odnajdziemy. Często mam wra- »

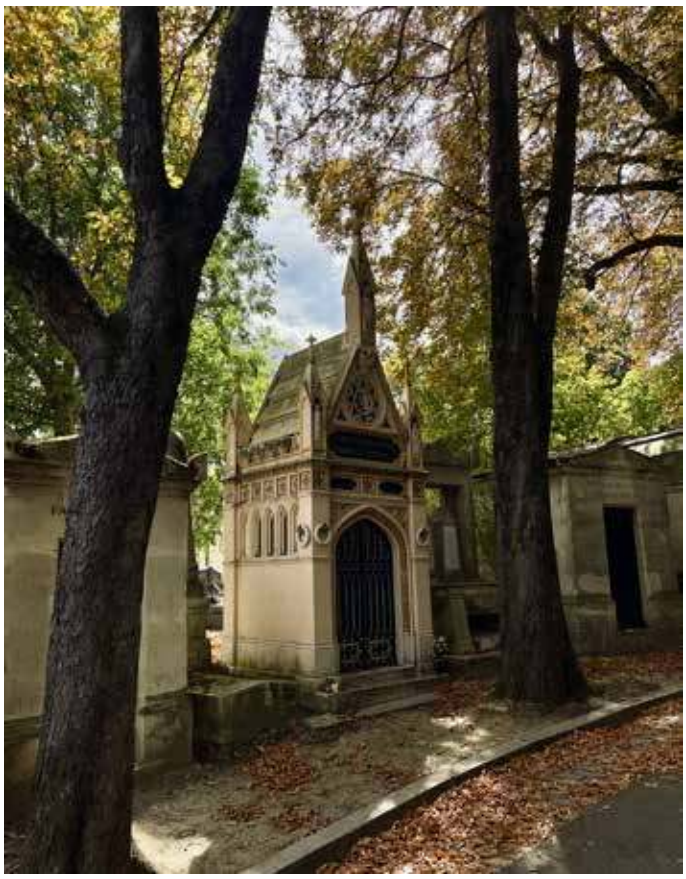
eprasa.pl 3b27ead3d4

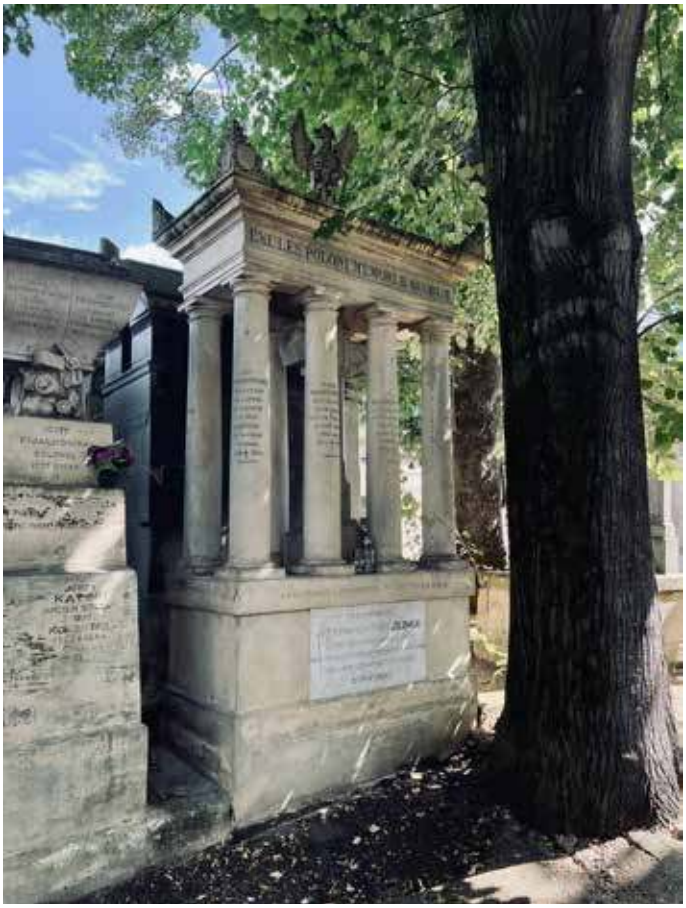
Paryskie nekropolie przyciągają nie tylko turystów, lecz także mieszkańców szukających świętego spokoju. Sam często na nie zaglądam, zwłaszcza na cmentarz Montmartre w mojej dzielnicy. Pogrążam się tam w zadumie albo oddaję lekturze – i nie jestem w tym odosobniony. Wiele osób szuka w ten sposób wytchnienia od miejskiego zgiełku. Tutejsze cmentarze nie tylko służą pamięci o zmarłych.

żenie, że istnieją dwie równoległe rzeczywistości. Do mnie ten czarny PR także dociera, ale moje codzienne doświadczenie pokazuje coś zupełnie innego. Mieszkam tu od sześciu lat, a moja miłość do Paryża stale rośnie. Im dłużej tu żyję, tym bardziej nie chcę być nigdzie indziej.

A dominuje ta, że wielokulturowość Paryża z jego siły stała się kłopotem.
Dla jednych jest problemem, dla innych wartością. Dla mnie wielokulturowość była wręcz magnesem, czymś niezwykle inspirującym. To naturalna cecha tego miasta, wynikająca z uwarunkowań historycznych. Paryż zawsze taki był i zawsze taki będzie. Co ciekawe, nasza XIX-wieczna emigracja, zwłaszcza polistopadowa, również wypowiadała się bardzo negatywnie o mieście, które zastała. Słowacki nazwał Paryż nową Sodomą. Zygmunt Krasiński, arystokrata i obywatel świata, który jako jeden z nielicznych nie cierpiał tu biedy, także nie szczędził mu gorzkich słów w listach i twórczości. Paryż od zawsze budził skrajne emocje. Trzeba jednak brać pod uwagę powody, dla których ktoś tu trafił. XIX-wieczni emigranci traktowali pobyt we Francji jak wygnanie, dlatego ich postrzeganie miasta było nacechowane bardzo negatywnie. Jeśli ktoś przyjeżdża tu z własnego wyboru, ma zupełnie inne nastawienie.

Dzisiaj dla polskich emigrantów warunki są nieporównywalnie łatwiejsze.
Zdecydowanie. Czuję się bardzo uprzywilejowany jako obywatel Unii Europejskiej. Mam znajomych, i to nie z jakichś egzotycznych krajów, ale ze Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, dla których pobyt tutaj wiąże się z licznymi formalnościami i powrotami do ojczyzny, by przedłużyć wizę. My możemy korzystać z licznych przywilejów, unikając borykania się z całą tą urzędniczą machiną. Paryż wciąż przyciąga ogromne rzesze turystów i pozostaje jednym z najpopularniejszych miejsc na świecie. Oczywiście, mieszkając tu, trzeba być przygotowanym na różne niedogodności, protesty czy sporadyczne zamieszki – Francuzi rewolucję mają w końcu we krwi – ale niezależnie od tego Paryż był, jest i będzie zachwycający.


Grobowiec hrabiny Marii Potockiej, księżnej z Sołtyków, w Paryżu **Fot. Adam Chowański**


Cmentarz Montmartre – polski grób zbiorowy
Fot. Adam Chowański

eprasa.pl 3b27ead3d4

Gospodarz stolicy obiecuje skupienie wysiłków na zrównoważonym rozwoju miasta

Antoni Radczenko

Wilno potrzebuje dyskusji o zrównoważonym rozwoju. Dla władz stolicy priorytetem pozostaje racjonalne wykorzystanie już zurbanizowanych terenów, wspieranie ich rewitalizacji i przekształceń.



Mer Wilna Valdas Benkunskas deklaruje, że znane są mu główne bolączki miasta i na nich zamierza się skupić
Fot. Marian Paluszkiewicz

Pod koniec września doszło do potyczki słownej pomiędzy głównym architektem miasta Wilna Laurą Kairienė a ministrem komunikacji Jurasem Taminskasem. Mówiąc o wizji rozwoju miasta, Kairienė oświadczyła: „Wilno wciąż zachowuje wiejski charakter. Brakuje mu gęstej zabudowy. Jeśli dzisiaj spojrzymy, jakie tereny mają miejski charakter, czyli gdzie jest blisko do usług, rozrywki, pracy, to wszystko dotyczy centrum".

Architekt zasugerowała dalej, że w dłuższej perspektywie miasto nie będzie rozwijało obrzeży miasta i niewykluczone, że samorząd przestanie wydawać zezwolenia na budowę indywidualnych domów na terenie miasta.

Krytyka ministra

Wypowiedź spotkała się z krytyką ministra komunikacji. „Słucham głównej architektki miasta Wilna i nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Czy wypowiada się jak osoba odpowiedzialna za planowanie miasta, czy jak przypadkowo zapytana o zdanie turystka?" – napisał na Facebooku Taminskas.

Jeśli Wilno rozwija się źle, podkreślił polityk, to jego mieszkańcy mają prawo wiedzieć, co władze miasta zrobiły, żeby było inaczej. Minister skierował pod adresem władz miasta kilka pytań: Jakie rozwiązania proponuje główna architekt? Które z nich popiera mer Wilna, a które pozostały jedynie na poziomie deklaracji?

„Ta historia przypomina mi okres rządów konserwatystów w dziedzinie transportu. Dużo mówiło się o zmianach, a problemy, które po sobie zostawili, muszę rozwiązywać do dziś. Krok po kroku udaje mi się je rozwiązywać. Wygląda na to, że w Wilnie jest podobnie. Dużo gadania, a gdzie efekty?" – zasugerował Taminskas. »

eprasa.pl 3b27ead3d4

Słowa wyrwane z kontekstu

Mer Wilna Valdas Benkunskas w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" twierdzi, że słowa Kairienė zostały wyrwane z kontekstu. – Dyskusja o takim scenariuszu rozwoju miasta, który zakłada ograniczenie budowy indywidualnych domów jednorodzinnych, ma obecnie wyłącznie charakter hipotetyczny. Taki scenariusz nie jest obecnie Wilnu ani potrzebny, ani realistyczny, ani rozważany – zapewnia Benkunskas.

Gospodarz stolicy zaznaczył, że dyskusja o zrównoważonym rozwoju miasta jest ważna. – Priorytetem Wilna jest racjonalne wykorzystanie już zurbanizowanych terenów, wspieranie ich rewitalizacji i przekształceń, wzmacnianie istniejących centrów dzielnic oraz zapewnienie, aby rozwój terenów mieszkaniowych następował równolegle z rozwojem infrastruktury transportowej, społecznej i technicznej. Należy odróżniać strategiczną debatę o kierunkach rozwoju miasta od konkretnych propozycji ograniczania budownictwa. W tym przypadku taka propozycja nie padła – zaznacza samorządowiec.

Wilno a kierowcy

Według najnowszych danych, opublikowanych przez firmę Compare the Market, kierowcy w Wilnie mierzą się z jednymi z najtrudniejszych warunków drogowych w całym regionie państw bałtyckich. W badaniu przeanalizowano 40 dużych miast Europy, oceniając je na podstawie Indeksu Warunków Jazdy. Uwzględniono siedem kluczowych czynników: średni poziom korków, średnią prędkość jazdy, czas tracony w godzinach szczytu, zagęszczenie samochodów, wskaźnik śmiertelnych wypadków drogowych, jakość dróg w danym kraju oraz średnią roczną sumę opadów.

Spośród wszystkich analizowanych miast Wilno zajęło 12. miejsce, uzyskując 47,06 pkt na 100 możliwych. Tym samym zostało uznane za stolicę państw bałtyckich stwarzającą kierowcom najwięcej wyzwań.

Mer Wilna deklaruje, że problem z zakorkowaniem ulic stolicy kraju jest znany. Rozwiązanie problemu korków wymaga działań w kilku kierunkach: zwiększenia przepustowości ulic oraz zapewnienia wygodnego i niezawodnego transportu publicznego.

– W obu tych obszarach już wiele zrobiono i prace są kontynuowane. Nabiera tempa kompleksowy projekt modernizacji systemu sygnalizacji świetlnej, realizowany wspólnie z JUDU [wydział transportu w Wilnie – przyp. red.]. Pierwszy etap projektu został już zakończony. Wdrożono nowej generacji oprogramowanie do sterowania sygnalizacją świetlną, które pozwala w sposób adaptacyjny reagować na zmieniające się natężenie ruchu i tym samym ograniczać korki – tłumaczy Benkunskas.

– Nowy system integruje istniejące sterowniki sygnalizacji, umożliwia monitorowanie i zarządzanie urządzeniami na skrzyżowaniach w czasie rzeczywistym, analizę przepływów ruchu oraz szybkie dostosowywanie trybu pracy. Wyniki testów na szosie niemenczyńskiej pokazują, że w porannych godzinach szczytu (7–8) łączny czas oczekiwania wszystkich pojazdów skrócił się tam o 19 minut w porównaniu z dotychczasowym systemem. Ponadto piesi otrzymują zielone światło na przejściach rano nawet o 30 sekund szybciej. Zakończenie całego projektu modernizacji sygnalizacji świetlnej planowane jest do 2030 r. Obejmie on modernizację blisko 200 skrzyżowań i przejść dla pieszych regulowanych sygnalizacją świetlną – informuje Benkunskas.

Nowe autobusy

W zakresie transportu publicznego realizowane są rekordowe inwestycje związane z odnową taboru i poprawą jakości usług. Jeszcze jesienią do Wilna ma dotrzeć 81 nowych przegubowych trolejbusów Solaris. Dołączą one do eksploatowanych już 91 nowych trolejbusów Škoda. Oznacza to, że w tym roku miasto pożegna trolejbusy produkowane jeszcze w Czechosłowacji i zakończy odnowę całego parku trolejbusowego.

– Podpisano również umowy na zakup 112 nowych autobusów elektrycznych, które będą dostarczane stopniowo do końca 2027 r. i zastąpią najstarsze obecnie eksploatowane pojazdy. W ciągu ostatniej dekady zrealizowano wiele ważnych projektów poprawiających jakość transportu publicznego: na ulice wyjechało 460 nowych pojazdów, do systemu włączono 8 nowych tras, wdrożono nowy system biletu elektronicznego oraz możliwość płatności bezdotykowych, a także zamontowano elektroniczne tablice informacji pasażerskiej. W najbliższych latach system transportu publicznego zostanie rozszerzony o 7 kolejnych tras. Zmodyfikowane zostaną przebiegi 46 istniejących linii, aby lepiej obsługiwały osiedla mieszkaniowe i główne punkty docelowe podróży – wymienia mer Wilna.

> W najbliższych latach system transportu publicznego w Wilnie zostanie rozszerzony o 7 tras. Zmodyfikowane zostaną przebiegi 46 istniejących linii, aby lepiej obsługiwały osiedla mieszkaniowe i główne punkty docelowe podróży – mówi mer Wilna.

– Dzięki zwiększeniu częstotliwości kursowania czas oczekiwania w centralnej części miasta wyniesie od 6 do 10 minut, a na obrzeżach nie przekroczy 15 minut. Znacznie zwiększy to atrakcyjność transportu publicznego zarówno dla mieszkańców Wilna, jak i odwiedzających miasto. Transport publiczny powinien być niezawodnym sposobem poruszania się po mieście. Częste kursowanie jest jednym z najważniejszych elementów, ale nie jedynym. Równie ważne jest, aby autobusy i trolejbusy nie stały w tych samych korkach, co samochody osobowe. Wspomniany nowy system sterowania sygnalizacją świetlną również przyczynia się do realizacji tego celu. Został wyposażony w moduł priorytetu dla transportu publicznego, który umożliwi autobusom i trolejbusom szybsze uzyskiwanie zielonego światła na skrzyżowaniach lub wydłużanie czasu jego trwania. Dzięki temu wzrośnie średnia prędkość komunikacji miejskiej, zmniejszy się liczba zatrzymań, a całkowity czas podróży pasażerów ulegnie skróceniu – o planach rozwoju stolicy mówi „Kurierowi Wileńskiemu" Valdas Benkunskas.

eprasa.pl 3b27ead3d4



Zbliżają się dni związane z wielką tajemniczością, czymś, czego ludzkość nie jest w stanie poznać – to nieznany świat po naszym odejściu z życia doczesnego. Wyobraźnia człowieka stworzyła wiele przeróżnych światów i postaci z „tamtego", nie wiadomo jakiego świata. Jedne są wielkie, złe i straszne, drugie – małe, dobre i śmieszne. Czy istnieją naprawdę? Któż tak naprawdę to wie...

Dziady. **Jak to ongiś bywało...**



Tak czy inaczej, ludzie bali się i boją się tego, co nieznane. W tradycji ludowej wierzono, że przesilenie jesienne, gdy zamiera przyroda, to czas, gdy dusze naszych zmarłych powracają do swoich domostw. Dlatego też w tym okresie, przypadającym na przełom października i listopada, kultywowano zwyczaj zwany dziadami. 500 i 600 lat temu w czasie dziadów w zapalano wiele świateł, najczęściej ognisk, aby ogrzać powracające na ziemię dusze. Zwyczaj ten przetrwał do czasów współczesnych, gdy na grobach bliskich zapalamy znicze.

Urządzano też uczty cmentarne na grobach zmarłych, na których żyjący ucztowali, a jedzeniem dzielili się z duszami. Zostawiali więc na mogiłach niewielkie ilości miodu, kaszy, chleba, maku, aby dusze miały się czym posilić. Tego typu obrzędy zaduszne służyły wypełnianiu swoistych obowiązków żywych wobec zmarłych. Zapewniano sobie nimi przychylność i opiekę przodków.

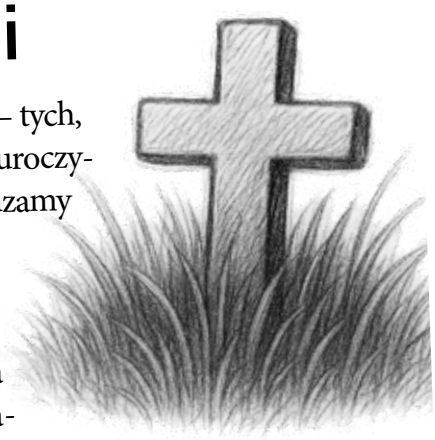
Na zmarłych przodków czekano również w domach. W wielu miejscowościach otwierano okna i drzwi, aby dusze mogły swobodnie wejść i uczestniczyć w przygotowanej dla nich wieczerzy. Aby jednak nie uszkodzić, nie zakłócić spokoju duszy, nie wolno było wykonywać wielu czynności, np.:



- kisić kapusty, żeby podczas udeptywania jej nogami nie zadeptać duszy,
- wylewać wody, aby nie zalać duszy,
- gdy spadła łyżka, nie wolno jej było podnieść – wierzono, że to dusza potrzebuje jedzenia,
- zakazane było też uderzenie pięścią w stół, aby nie wystraszyć biesiadujących przy nim dusz,
- wszelkie rozmowy mogły dotyczyć tylko zmarłych przodków.

eprasa.pl 3b27ead3d4

Zapalmy światełko nadziei



• 1 listopada to w Kościele katolickim dzień modlitwy za Wszystkich Świętych – tych, których znamy z imienia, i tych, o których nic nie wiemy. Powszechnie jednak uroczystość Wszystkich Świętych nazywana jest świętem zmarłych. Tego dnia odwiedzamy cmentarze, aby na grobach bliskich złożyć kwiaty i zapalić znicze.

• 2 listopada to Dzień Zaduszny, czyli Zaduszki – to dzień modlitwy za wszystkich zmarłych.

• Najbardziej znanym cmentarzem w Wilnie jest Rossa, gdzie spoczywa wiele znanych i zasłużonych nie tylko dla naszego kraju, lecz także świata osobistości.

• Zapalony znicz na grobie jest symbolem pamięci o osobie, która odeszła.

• 1 listopada zapala się znicze również przy Grobach Nieznanego Żołnierza. Tu składamy hołd poległym w walkach żołnierzom.

Dyniowe lampiony



W dawnej Irlandii stawiano przed domami wydrążone warzywa (początkowo rzepy, buraki lub ziemniaki) z wyszczerzonymi twarzami i światłem w środku, aby odstraszać złe moce i demony. Kiedy irlandzcy imigranci przybyli do Ameryki Północnej, zastąpili rzepy dyniami, ponieważ były znacznie większe, łatwiejsze w obróbce i obficie występowały jesienią. Oprócz mrocznego folkloru dynia od zawsze była tradycyjnym symbolem końca lata oraz jesiennych

Znajdźcie osiem różnic między obrazkami



„Z duchami zawsze jest wesoło” autorstwa Václava Šuplaty



Proponuję wam sześć niezwykle sympatycznych i humorystycznych opowiastek o duchach i ich przyjaźni z małą dziewczynką. Jeżeli ktoś podaje w wątpliwość istnienie duchów, to na pewno się ich boi. Ta książka dowodzi, że duchy istnieją naprawdę, i wcale nie trzeba się ich bać. Można z nimi przeżyć niezapomniane i zwariowane przygody.

Dzisiaj jest Halloween!

Tradycja wywodzi się z dawnego celtyckiego święta Samhain, podczas którego żegnano lato, witano zimę i wierzono, że zaciera się granica między światem żywych a umarłych. Nazwa Halloween pochodzi od angielskiego All Hallows' Eve (wigilia Wszystkich Świętych). Współczesną formę święto zyskało w Stanach Zjednoczonych, dokąd dotarło w II połowie XIX w., a w Polsce i na Litwie zyskało popularność w latach 90. XX w.

eprasa.pl 3b27ead3d4



Za statystykami tegorocznych matur stoją młodzi ludzie, ich ambicje i obawy **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Ten sam egzamin, różne wyniki

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

„Matura z języka litewskiego i literatury wcale nie musi być tak trudna, jak zapowiadają ją starsi koledzy” – tak uważa Krzysztof, absolwent polskiej szkoły w rejonie wileńskim, dziś student Kolegium Wileńskiego. Tymczasem wyniki egzaminów z lat 2025 i 2026 pokazują, że uczniowie szkół mniejszości narodowych osiągają przeciętnie słabsze rezultaty niż ich rówieśnicy ze szkół litewskojęzycznych.

Największe różnice w wynikach matur z języka państwowego dotyczą gramatyki i ortografii. Co możemy zrobić, aby język litewski stał się dla młodych ludzi nie tylko przedmiotem szkolnym, lecz także naturalnym narzędziem komunikacji i dalszej nauki?

12 października Narodowa Agencja Edukacji Litwy (NŠA) opublikowała szczegółowe analizy tegorocznych matur. Szczególną uwagę zwracają wyniki egzaminu z języka litewskiego i literatury na poziomie podstawowym (B) i rozszerzonym (A). Zestawienie ich z danymi z 2025 r. skłania do refleksji nad skutecznością nauczania języka państwowego.

Warto pamiętać, że statystyki obejmują łącznie szkoły różnych mniejszości narodowych, nie tylko polskojęzyczne. Nie można więc wszystkich wyników przypisywać polskim szkołom.

Uczeń rozumie, ale trudniej mu poprawnie pisać

W 2025 r. na poziomie rozszerzonym, przy temacie „Czy łatwo być sobą?”, uczniowie szkół litewskojęzycznych uzyskali średnio 37,7 pkt, a szkół mniejszości narodowych – 27,5. Na poziomie podstawowym, przy temacie „Czy miłość zmienia człowieka?”, było to odpowiednio 25,8 i 18,9 pkt.

Jeszcze więcej mówią wyniki oceniania poszczególnych umiejętności. Na poziomie rozszerzonym absolwenci szkół litewskojęzycznych zdobywali średnio 68,8 proc. możliwych punktów za gramatykę, a uczniowie szkół mniejszości narodowych – 25,8 proc. W ortografii było to odpowiednio 56,2 i 15,8 proc. »

eprasa.pl 3b27ead3d4

Tymczasem różnice w rozumieniu tematu były mniejsze: 50,9 wobec 43,1 proc., a w argumentacji i interpretacji – 46,2 wobec 38,7 proc.

Nie oznacza to, że uczniowie szkół mniejszości narodowych nie potrafią analizować tekstów czy budować argumentów. Największe dysproporcje pojawiają się wtedy, gdy ocenie podlega poprawność językowa wypowiedzi.

Rok 2026 potwierdza problem

W tegorocznej głównej sesji egzaminacyjnej na poziomie rozszerzonym ocenę otrzymało 17 637 kandydatów, a średni wynik wyniósł 57,8 pkt. Na poziomie podstawowym oceniono 8 133 kandydatów ze średnią 37,9 pkt. Są to dane ogólnokrajowe.

Na poziomie rozszerzonym absolwenci szkół litewskojęzycznych zdobywali średnio 65 proc. możliwych punktów za gramatykę, natomiast szkół mniejszości narodowych – 19,7 proc. W ortografii było to odpowiednio 51,6 i 11,4 proc.

Na poziomie podstawowym wyniki z gramatyki wyniosły 57,1 i 15,2 proc., a z ortografii – 20,7 i 4,9 proc. Tymczasem różnica w rozumieniu tekstu wyniosła zaledwie 3,8 pkt proc., a w argumentacji i interpretacji – 1,7 pkt.

Porównywanie dwóch roczników wymaga ostrożności, ponieważ uczniowie wykonywali różne zadania. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy poziom nauczania poprawił się, czy pogorszył. Widać jednak, że w obu latach największe trudności dotyczyły gramatyki i ortografii.

> Sukces polskiej szkoły na Litwie nie polega na tym, aby dziecko mówiło mniej po polsku, lecz aby równie pewnie potrafiło posługiwać się litewskim. Dobra znajomość obu języków powinna otwierać młodemu człowiekowi drzwi, a nie stawiać przed nim kolejne bariery.

Za statystykami stoją młodzi ludzie, ich ambicje i obawy. Krzysztof, który w tym roku zdawał maturę na poziomie rozszerzonym, wspomina ją z pewnym dystansem. – Egzamin nie był trudny pod względem tematów, ale trudniejszy od strony gramatyki i pisowni. Nie był na tyle straszny, jak go zapowiadali absolwenci z ubiegłych lat – opowiada.

Karol, nauczyciel języka litewskiego udzielający korepetycji, również zwraca uwagę na niepewność towarzyszącą tegorocznym przygotowaniom. – W porównaniu z poprzednimi latami maturzyści mieli wiele obaw dotyczących tematów egzaminacyjnych. Podczas korepetycji pracujemy nie tylko nad rozumieniem tekstu i argumentacją, ale również nad gramatyką i ortografią. Niektórzy uczniowie, dla których litewski nie jest językiem ojczystym, mają trudności z rozróżnianiem określonych dźwięków, długości samogłosek oraz z zapisem usłyszanych wyrazów. Dotyczy to między innymi samogłosek ė, ū czy dwugłoski uo. Zdarza się, że rozumieją temat i potrafią przedstawić argumenty, ale tracą punkty przez błędy w pisowni – wyjaśnia.

Jego obserwacje pomagają zrozumieć wyniki agencji. Trudności nie muszą wynikać z braku systematycznej pracy. Mogą być także związane ze specyfiką przyswajania litewskiego w środowisku wielojęzycznym. Dlatego ważne są ćwiczenia słuchowe, rozróżnianie podobnych dźwięków, utrwalanie poprawnej pisowni i dostrzeganie różnic między językami. Znajomość reguły nie zawsze oznacza umiejętność zastosowania jej pod presją czasu.

Nauka języka nie zaczyna się przed maturą

Jeżeli uczeń w ostatniej klasie gimnazjum ma trudności z gramatyką i ortografią, nie rozwiążemy ich wyłącznie dodatkowymi wypracowaniami przed egzaminem.

Potrzebna jest systematyczna praca od najmłodszych lat: rozmowy, wspólne czytanie, opowiadanie historii i krótkie wypowiedzi pisemne, które stopniowo prowadzą do bardziej złożonych tekstów.

Szkoły mniejszości narodowej z polskim językiem nauczania na Litwie są integralną częścią litewskiego systemu oświaty. Działają na podstawie tej samej ustawy o oświacie, co szkoły litewskojęzyczne, realizują ogólnokrajowe programy nauczania i przygotowują uczniów do egzaminów według wspólnych zasad.

Ważna jest również informacja zwrotna. Samo zaznaczenie błędów niewiele pomoże, jeśli uczeń nie rozumie ich przyczyn. Warto analizować powtarzające się trudności i ćwiczyć poprawne formy w różnych sytuacjach.

A co mogą rodzice? W domu również można zrobić wiele. Nie chodzi o zastępowanie polskiego litewskim. Dziecko ma prawo pielęgnować język ojczysty i własną tożsamość. Warto jednak zachęcać je do czytania po litewsku, oglądania wartościowych programów, uczestniczenia w zajęciach pozaszkolnych i nawiązywania kontaktów z litewskojęzycznymi rówieśnikami.

Rodzic, nawet jeśli sam nie zna biegle litewskiego, może interesować się postępami dziecka, doceniać jego wysiłek i współpracować z nauczycielami. Ważne, aby język litewski nie kojarzył się wyłącznie z błędami, ocenami i lękiem przed maturą.

Dwa języki, więcej możliwości

Wyniki egzaminów z lat 2025 i 2026 wskazują obszary wymagające szczególnej uwagi. Jeżeli chcemy osiągać wyniki porównywalne ze szkołami litewskojęzycznymi, musimy systematycznie rozwijać poprawność pisania i stwarzać uczniom więcej okazji do codziennego posługiwania się językiem państwowym.

Równie ważna jest motywacja. Uczeń, który dostrzega własne postępy, chętniej podejmuje kolejne wyzwania.

Sukces polskiej szkoły na Litwie nie polega na tym, aby dziecko mówiło mniej po polsku, lecz aby równie pewnie potrafiło posługiwać się litewskim. Dobra znajomość obu języków powinna otwierać młodemu człowiekowi drzwi, a nie stawiać przed nim kolejne bariery.

eprasa.pl 3b27ead3d4

Wyjątkowy jesienny wieczór

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Po dniach pełnych zadumy, wizyt na cmentarzach i wspomnień o bliskich, którzy odeszli, wracamy do domów, gdzie czeka nas to, co w polskiej tradycji równie ważne – spotkanie przy rodzinnym stole. Wszystkich Świętych i Zaduszki to czas refleksji, ale także bliskości, rozmów i pielęgnowania więzi, które łączą kolejne pokolenia.



Lepiej przygotować jeden duży garnek dobrego gulaszu niż wiele dań, po których niezawodnie zostaną resztki **Fot. Adobe Stock**

Listopadowy wiatr, wilgoć, wczesny mrok, migotanie świec na cmentarzu – wszystko to tworzy nastrój, który nie wymaga hałaśliwych uczt ani skomplikowanych eksperymentów kulinarnych. Pragniesz ciepła, znajomych zapachów i jedzenia, które jest sycące, ale nie uciążliwe. Dlatego wracając z odwiedzin grobów, warto pamiętać o starej, ale wcale nie przestarzałej zasadzie kuchennej: najlepsze jedzenie w chłodny wieczór to takie, które rozgrzewa nie tylko temperaturą, lecz także smakiem, aromatem i przytulnością.

Zacznijmy od miski ciepłej zupy

Kiedy na zewnątrz jest wilgotno i zimno, zupa to jeden z najpraktyczniejszych wyborów. Gorący płyn przyjemnie rozgrzewa, a odpowiednio dobrane składniki zapewniają sytość. Rozgrzewająca zupa nie musi być jednak ani ciężka, ani tłusta.

• Zupa dyniowa z marchewką, imbirem i prażonymi pestkami. Słodka dynia, marchewka i lekko pikantny imbir tworzą jesienne połączenie smaków. Warzywa warto najpierw uprażyć w piekarniku – dzięki temu ich słodycz się uwydatni, a zupa nabierze głębszego aromatu. Imbiru należy używać z umiarem: powinien on dawać przyjemne uczucie ciepła, ale nie przytłaczać dyni. Na koniec wystarczy odrobina oliwy, prażone pestki dyni i, opcjonalnie, łyżka jogurtu naturalnego.

• Gęsta zupa z pęczaku i grzybów. To świetna propozycja dla osób lubiących tradycyjne, bogate w smaku dania. Cebula, marchew, grzyby leśne lub pieczarki, kasza pęczak i bulion warzywny lub drobiowy to proste składniki, które razem tworzą kompletny, sycący posiłek. Suszone grzyby nadadzą szczególnie wyrazisty aromat, a ich płyn po namoczeniu, odcedzony z osadu, może stać się doskonałą bazą dla smaku zupy.

• Zupa z kurczaka i warzyw z domowym makaronem. Jeśli masz ochotę na klasykę, trudno wyobrazić sobie lepszą opcję. Rosół z kurczaka, marchewka, łodygi selera naciowego, por i niewielka ilość makaronu zapewniają zarówno smak, jak i sytość. Ważne jest, aby nie przegotować warzyw – powinny »

eprasa.pl 3b27ead3d4

zachować kształt, a rosół powinien pozostać klarowny i aromatyczny.

Przygotować wcześniej

Jeśli cała rodzina zbiera się przy stole, sama zupa może nie wystarczyć. Warto wtedy wybrać dania, które można przygotować wcześniej i dogotować lub podgrzać po powrocie do domu.
• Pieczona łopatka wieprzowa z jabłkami i cebulą. Łopatka wieprzowa idealnie nadaje się do powolnego gotowania: dłuższe pieczenie w niższej temperaturze zmiękcza mięso, a tłuszcz pomaga mu zachować soczystość. Jabłka, cebula, tymianek i odrobina soku jabłkowego lub bulionu tworzą aromatyczną bazę do gotowania. To danie nie wymaga skomplikowanego sosu – soki z gotowania zmieszane z rozmiękczonymi jabłkami i cebulą są często smaczniejsze niż jakiekolwiek dodatkowe przyprawy.
• Gulasz z kurczaka z warzywami korzeniowymi. Mięso z udka kurczaka, marchew, seler, pasternak i cebula, powoli duszone w bulionie, tworzą delikatne i aromatyczne danie. Aby uzyskać bogatszy smak, niektóre warzywa można najpierw lekko zrumienić. A jeśli wolisz gęstszy sos, rozgnieć część już ugotowanych warzyw i włóż je z powrotem do garnka – otrzymasz naturalnie gęsty sos bez mąki.
• Gulasz z soczewicy i warzyw. Dla tych, którzy unikają mięsa lub po prostu chcą lżejszego obiadu, zielona lub brązowa soczewica, dynia, pomidory, marchew, cebula i czosnek będą odpowiednie. Szczypta wędzonej papryki doda wędzonej nuty, a liść laurowy i tymianek dodadzą aromatu. Ten gulasz jest pyszny następnego dnia, więc możesz go ugotować więcej.

Nie zapominajmy o miejscowych smakach

Rozgrzewające jedzenie nie musi być egzotyczne. W naszej kuchni nie brakuje produktów, które szczególnie dobrze sprawdzają się w chłodne dni: kapusty, buraków, ziemniaków, marchwi, grzybów, jabłek, zbóż i roślin strączkowych.
• Kapusta kiszona, duszona z jabłkami i kminkiem, może być doskonałym dodatkiem do grillowanego mięsa. Jabłko łagodzi kwaskowatość, a kminek nadaje tradycyjny aromat. Należy pamiętać, że długo gotowana kapusta mięknie, a jej smak staje się łagodniejszy, dlatego nie należy jej przegotować.
• Pieczone ziemniaki w łupinach to kolejna prosta, ale wartościowa opcja. Pokrojone w plasterki, skropione oliwą, doprawione czosnkiem i rozmarynem, stają się chrupiące na zewnątrz i pozostają miękkie w środku. Aby uzyskać dobry efekt, ważne jest, aby plasterki nie były zbyt ciasno upchane w brytfance, najlepiej będzie je piec na dużej blasze do pieczenia: jeśli będą upieczone zbyt ciasno, warzywa będą się bardziej dusić niż piec.

A co do herbaty?

Pieczone jabłka z cynamonem i orzechami włoskimi idealnie sprawdzą się w chłodny wieczór. Można je podać z łyżeczką jogurtu naturalnego lub kremem twarogowym. Inną opcją jest proste ciasto jabłkowe lub gruszkowe. Upieczone wcześniej, wystarczy je tylko krótko podgrzać w piekarniku po powrocie. Zapach ciepłego ciasta w kuchni często zdziała więcej niż skomplikowane dekoracje deseru.
Do napojów sprawdzą się czarna herbata z cytryną, herbata ziołowa, ciepły napój jabłkowy z cynamonem lub imbirem. Jeśli wybierzesz gorący napój bezalkoholowy z przyprawami, lepiej nie przesadzać – cynamon, goździki i imbir powinny uzupełniać aromat owoców, a nie zamieniać napoju w miksturę przypraw. ■

Jak zaplanować zimny listopadowy wieczór

Najważniejszą zasadą nie jest gotowanie jak najwięcej, ale mądre planowanie. Jeden garnek dobrej zupy, jedno danie główne, odpowiedni dodatek i prosty deser stworzą wspaniały obiad bez zbędnego zmęczenia.
• Dzień wcześniej: przygotuj gulasz, zupę lub wolno gotowane mięso. Przechowuj schłodzone jedzenie w lodówce, zamiast zostawiać je na kuchence na noc.
• Przed wyjściem: dobrze jest przygotować stół, obrus, naczynia, sztućce.
• Po powrocie: po prostu podgrzej jedzenie, a w tym czasie poproś domowników o pomoc przy przygotowaniu stołu, jeśli to jest potrzebne.
• Planując ilość, lepiej przygotować jeden duży garnek dobrego gulaszu niż wiele dań, po których niezawodnie zostaną resztki.

Gulasz warzywno-mięsny

Składniki: 700 g karkówki lub łopatki wieprzowej • 150 g boczku wędzonego, pokrojonego w kosteczkę • 2 cebule, pokrojone w kosteczkę • 3 ząbki czosnku, rozdrobnione • 2 czerwone papryki, pokrojone w dużą kostkę • 300 g pieczarek, pokrojone w plasterki • 2 marchewki, pokrojone w kostkę • 200–300 g dyni piżmowej lub hokkaido • 500 g ziemniaków, pokrojonych w dużą kostkę • 400 g pokrojonych pomidorów z puszki • 500 ml bulionu • 2 łyżki koncentratu pomidorowego • 1 łyżeczka słodkiej papryki • 1/2 łyżeczki papryki wędzonej • 1 łyżeczka majeranku • 2 liście laurowe • sól i pieprz • olej do smażenia Opcjonalnie (można dodać pod koniec duszenia): garść suszonych śliwek pokrojonych w paski • łyżeczka miodu • szczypta ostrej papryki

Mięso pokrój w dużą kostkę, oprósz solą i pieprzem. W dużym garnku o grubym dnie zacznij smażyć boczek, stopniowo nagrzewając. Do rozgrzanego garnka włóż mięso i smaż na złoty kolor. Dodaj cebulę i czosnek, smaż 3–4 minuty, następnie marchew, paprykę i pieczarki, smaż kolejne 5 minut. Dodaj koncentrat, paprykę słodką i wędzoną, wlej bulion, dodaj pomidory i liście laurowe. Duś pod przykryciem 1,5 godziny, następnie dodaj ziemniaki i dynię, gotuj jeszcze 25–30 minut. Dopraw majerankiem, solą i pieprzem.
Dzień później: podgrzewaj bardzo powoli 30 minut. Jeśli za bardzo zgęstnieje, dolej odrobinę bulionu.

eprasa.pl 3b27ead3d4

Brazylijska niespodzianka cieszy Chiny i Rosję

Antoni **Rybczyński**

Lewicowy prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva wygrał drugą turę wyborów prezydenckich i wywalczył reelekcję. Jego rywal, prawicowy senator Flavio Bolsonaro, nie uznał porażki i zapowiedział wniosek o unieważnienie wyniku wyborów – co jest z góry skazane na porażkę. Wynik wyborów na pewno zmartwił Donalda Trumpa, Brazylia nie przyłączyła się do prawicowej fali przetaczającej się przez Amerykę Łacińską.



Zwycięstwo Luiza Inácia Luli da Silvy w Brazylii to pierwsze zwycięstwo lewicy w wyborach prezydenckich w regionie od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu w 2025 r. **Fot. EPA-ELTA**

Według danych Najwyższego Trybunału Wyborczego (TSE) w II turze wyborów prezydenckich w Brazylii Lula (27 października skończył 81 lat) uzyskał 51,79 proc. głosów, a 45-letni Bolsonaro, senator i syn byłego prezydenta Jaira Bolsonaro, obecnie odbywającego karę więzienia – 48,21 proc. W liczbach bezwzględnych różnica to aż 4,4 mln głosów.

Luiz Inácio Lula da Silva jako pierwszy polityk w najnowszej historii kraju wygrał wybory mimo zajęcia drugiego miejsca w I turze. Jego wygrana oznacza również, że zostanie prezydentem Brazylii po raz czwarty, co również jest rekordem. Wcześniej Lula da Silva był wybierany na prezydenta w latach 2002, 2006 i 2022.

Lula odrobił straty

W I turze brazylijskich wyborów prezydenckich Flavio Bolsonaro dostał 47 proc. głosów, a Lula – 45 proc. Również przed II turą sondaże wskazywały na niewielką przewagę senatora. Luli udało się jednak w krótkim czasie zmobilizować wielu wyborców, którzy nie głosowali trzy tygodnie wcześniej. Zwykle odsetek absen- »

eprasa.pl 3b27ead3d4

cji jest wyższy w II turze, a tym razem było odwrotnie. Jak to się udało?

Nieoczekiwana porażka w I turze zmusiła sztab wyborczy do gruntownej zmiany strategii cyfrowej i przekazu – zamiast podkreślania dotychczasowych osiągnięć, zaczęto skupiać się na nowych obietnicach, w tym na umorzeniu długów rodzin oraz zwiększeniu środków na główny program transferów pieniężnych. Lula czerpał szczególne poparcie od wyborców o niższych dochodach oraz kobiet – grup, które historycznie były nieprzychylne rodzinie Bolsonaro. Prowadził zakrojoną na szeroką skalę kampanię w mediach społecznościowych, której towarzyszyły uliczne demonstracje.

Flavio Bolsonaro obiecał bezprecedensową walkę z przestępczością, w tym budowę megawięzień na wzór tych w Salwadorze, wzmocnienie kontroli na granicach Brazylii, stosowanie kastracji chemicznej wobec przestępców seksualnych oraz klasyfikację brazylijskich grup przestępczych jako organizacji narkoterrorystycznych. Wydaje się jednak, że wygrana w I turze i sprzyjające sondaże uśpiły jego sztab.

Nasuwa się pytanie, czy i na ile Luli pomogła kontrowersyjna decyzja sędziego Sądu Najwyższego o przedłużeniu głosowania o dwie godziny. To daje teraz pretekst Bolsonaro do mówienia o „kradzieży wyborów" i wnioskowania o ich unieważnienie. O przedłużenie głosowania apelowały w niedzielę sztaby obu kandydatów. Ekipa Luli chciała tego w całym kraju i motywowała to opóźnieniami w działaniu transportu publicznego w wielu miastach rządzonych przez sojuszników Bolsonaro. Z kolei sztab rywala chciał wydłużenia pracy lokali wyborczych tylko na niektórych obszarach i uzasadniał to ulewnymi deszczami.

Sędzia Cristiano Zanin (powołany w przeszłości przez Lulę) przychylił się do wniosku prezydenta. Tyle że decyzja o wydłużeniu głosowania została ogłoszona tuż przed planowanym zamknięciem lokali wyborczych i wywołała zamieszanie w komisjach. W efekcie niektóre lokale zostały zamknięte o pierwotnie wyznaczonej porze, a inne pracowały dłużej.

Całe to zamieszanie nie doprowadzi do unieważnienia wyborów (nigdy w historii Brazylii to nie miało miejsca), zwłaszcza przy przewadze Luli przekraczającej 4 mln głosów. Ale rodzina Bolsonaro może znów, jak cztery lata temu, budować mit o ukradzionym zwycięstwie.

Historia zresztą powtarza się w wielu aspektach. Znów mamy ucieczkę Bolsonaro do USA po przegranej w obawie przed zemstą przeciwników dysponujących całą machiną sądowniczo-policyjną.

Chiny i Rosja ucieszone

W pierwszym przemówieniu po ogłoszeniu wyników Luiz Inácio Lula da Silva powtórzył swoje zapewnienie, że Brazylia nie będzie „niczyim podwórkiem". Komentatorzy ocenili to jako aluzję do rosnących wpływów USA w Ameryce Łacińskiej i napiętych relacji pomiędzy Lulą a amerykańskim prezydentem Donaldem Trumpem.

W pierwszym przemówieniu po ogłoszeniu wyników Luiz Inácio Lula da Silva powtórzył swoje zapewnienie, że Brazylia nie będzie „niczyim podwórkiem". Komentatorzy ocenili to jako aluzję do rosnących wpływów USA w Ameryce Łacińskiej i napiętych relacji pomiędzy Lulą a amerykańskim prezydentem Donaldem Trumpem.

Porażka Bolsonaro jest ciosem dla starań prezydenta USA o dominację w regionie. Zwycięstwo popieranego przez Trumpa kandydata w największym kraju Ameryki Łacińskiej byłoby punktem zwrotnym w staraniach Waszyngtonu o zabezpieczenie hegemonii na półkuli zachodniej i ograniczenie wpływów Chin w tej części świata. Jednak Brasilia nie dołączy do Tarczy Ameryk, lansowanej przez Trumpa inicjatywy międzynarodowej walki z kartelami narkotykowymi, ani nie uzna organizacji przestępczych za grupy terrorystyczne.

Zwycięstwo Luli to pierwsze zwycięstwo lewicy w wyborach prezydenckich w regionie od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu w 2025 r. W ciągu nieco ponad roku prawicowi i centroprawicowi kandydaci wygrali wybory w: Boliwii, Chile, Hondurasie, Kostaryce, Peru oraz Kolumbii. No i jest nieformalny lider prawicowych proamerykańskich przywódców w regionie – prezydent Argentyny Javier Milei. Brazylia poszła pod prąd.

Strategia bezpieczeństwa narodowego USA, opublikowana w grudniu 2025 r., przewiduje, że nie dopuści się, by „konkurenci spoza półkuli" kontrolowali na niej „aktywa o znaczeniu strategicznym". Chodzi przede wszystkim o Chiny. Jednak dla Brazylii gwałtowne zerwanie stosunków z Pekinem byłoby samobójstwem. W 2025 r. na Chiny przypadało 27 proc. obrotów handlu zagranicznego Brazylii.

Wraz ze zwycięstwem Luli znika też kwestia wystąpienia ze stowarzyszenia BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA) – co zapowiadał Bolsonaro. To powód do radości na Kremlu, który miał zawsze ciepłe relacje z brazylijskim lewicowcem. Lula w maju 2022 r. mówił o prezydencie Ukrainy, że „ten facet jest tak samo odpowiedzialny" za wybuch wojny jak Putin. W maju 2025 r. brazylijski przywódca przyjechał do Moskwy na Paradę Zwycięstwa.

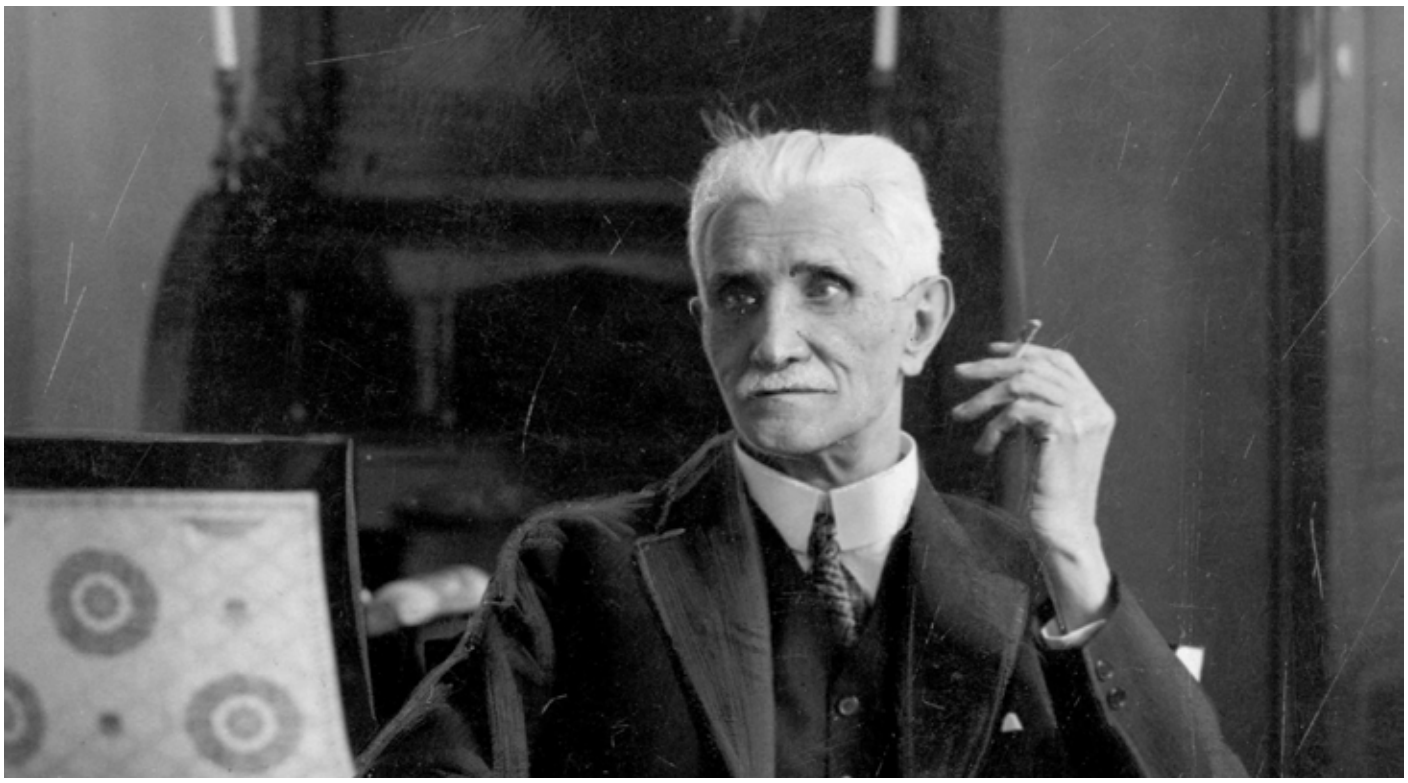
Trudna kohabitacja

Nowa kadencja prezydencka Luiza Inácia Luli da Silvy rozpocznie się 5 stycznia 2027 r. Będzie on musiał współpracować z prawicowym Kongresem, w którym licznie reprezentowani są zwolennicy Flavia Bolsonaro. To nie będzie łatwa kohabitacja.

Jak kończy się utrata większości w Kongresie, Lula wie z doświadczenia swojej wieloletniej współpracowniczki: w 2014 r. Dilma Rousseff wygrała II turę wyborów prezydenckich, a w 2016 r. Senat 61 głosami przeciwko 20 odwołał ją ze stanowiska.

Ponadto Lula będzie musiał zmierzyć się z niezadowoleniem ze strony prezydenta USA Donalda Trumpa. W polityce zagranicznej obiecuje „pogłębić geopolityczne zbliżenie z BRICS i Globalnym Południem", co oczywiście leży w interesie Moskwy.

eprasa.pl 3b27ead3d4



Walka o rozwój demokracji parlamentarnej oraz odrodzenie państwa polskiego – za takie zasługi Ignacy Daszyński został upamiętniony w uchwale przyjętej przez Sejm RP we wrześniu 2025 r. **Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe**

Ignacy Daszyński wraca do pamięci zbiorowej

Piotr **Wyszomirski**

W cyklu artykułów o patronach roku 2026, ustanowionych przez Sejm i Senat RP, tym razem o Ignacym Daszyńskim (1866–1936), polityku nazywanym ojcem polskiej niepodległości. „Nie wahał się poświęcić dla dobra sprawy swojej osoby, aby tylko dojść do porozumienia się rozbieżnych czynników" – pisał o nim Józef Piłsudski.

Trudno oprzeć się opinii, że Ignacy Daszyński jest, a na pewno był do tej pory, politykiem niewystarczająco docenionym w polskim dyskursie historycznym. Wprawdzie w 2011 r. powstało Centrum im. Ignacego Daszyńskiego (CID), które samo nazwało się socjaldemokratycznym think tankiem, ale na pewno jego działanie nie odbiło się szerokim echem, choćby po lewej stronie polskiej sceny politycznej. Na mniej niż skromnej stronie WWW możemy przeczytać, że „Centrum tworzą osoby z nowej generacji polskiej lewicy postępowej". CID jest także od 2017 r. pełnym członkiem Fundacji Europejskich Studiów Progresywnych (FEPS).

Wszystko to brzmi intrygująco i będzie przyczynkiem do szerszej refleksji w dalszej części artykułu, bo obchody Roku Ignacego Daszyńskiego stały się sporym wydarzeniem, szeroko komentowanym z kilku powodów, czemu warto się przyjrzeć bliżej. Zanim przejdę do dzisiejszej recepcji myśli Daszyńskiego, warto przytoczyć najważniejsze fakty z bogatego życiorysu tego wybitnego działacza socjalistycznego i politycznego.

Patriotyzm we krwi

Ignacy Ewaryst Daszyński (posługiwał się też pseudonimami: „Daszek", „Żegota", „Ignis") urodził się 26 października 1866 r. w Zbarażu w rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych. Nietypowym zaangażowaniem wykazywali się rodzice Ignacego podczas powstania styczniowego. Ojciec Ferdynand był urzędnikiem austriackim i do jego czynności należało przeszukiwanie miejsc, w których mogli skrywać się powstańcy lub mogła być przechowywana broń. Ferdynand Daszyński wywiązywał się ze swoich obowiązków perfekcyjnie i... patriotycznie, bo przed rewizją miejsca planowanych akcji odwiedzała Kamila, pierwsza żona Ferdynanda, która w porozumieniu z mężem informowała powstańców o akcji, dzięki czemu późniejsze rewizje prowadzone przez męża były bezowocne.

Po śmierci ojca patriotyzm zaszczepiał w Ignacym starszy brat Feliks. Ignacy pomagał w organizowaniu grupy młodzieży patriotycznej, roznosił ulotki. W 1882 r. został wydalony z gimnazjum za wygłoszenie mowy o Wiośnie Ludów. Po długich perturbacjach udało mu się zdać ekster- »

eprasa.pl 3b27ead3d4

nistycznie egzamin dojrzałości i podjął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Lwowskiej, potem na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kilka następnych lat mogłoby posłużyć za scenariusz awanturniczego serialu: areszt (wzięto go za jego brata Feliksa), wyjazd za granicę, zaangażowanie polityczne, wiece, mowy, udział w międzynarodowych zjazdach, praca redaktora pism socjalistycznych, na krótko studia w Zurychu, współpraca z Julianem Marchlewskim, Różą Luksemburg i Gabrielem Narutowiczem, plany wyjazdu do Argentyny.

Wreszcie, w wyniku reformy w systemie wyborczym, dostaje się do Izby Posłów Rady Państwa Przedlitawii (austriackiej części Austro-Węgier), w której z przerwami zasiada przez 21 lat (1897–1918).

Szybko ujawnił talent polityczny. Jak podają źródła, był świetnym mówcą i skutecznym posłem. Wzmacniał organizacje socjalistyczne, interweniował w obronie dyskryminowanych górników. Jego krytyka działalności premiera Kazimierza Badeniego doprowadziła do wielotysięcznej manifestacji, po której cesarz zdymisjonował szefa rządu. W 1902 r. został radnym Krakowa, w 1903 r. poznał Józefa Piłsudskiego, w 1907 r. doprowadził do nadania całej ludności pełni praw wyborczych i powszechnego prawa wyborczego.

Legiony – do Polski!

Zaraz po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 r., Daszyński postulował wraz z Piłsudskim konieczność samodzielnej walki z Rosją. Daszyński wstąpił do Legionów Polskich jako strzelec, próbował, bezskutecznie, porwać ludność do walki z Rosją. Wojna spowodowała wielkie wzmożenie działalności politycznej, zmieniła się taktyka: od walki przy boku Austro-Węgier z Rosją do tworzenia przymierza ze wszystkimi siłami polskimi (m.in. z Narodową Demokracją), by osiągnąć cel nadrzędny: wyzwolenie.

W swoim ostatnim wystąpieniu w parlamencie Przedlitwaii, 3 października 1918 r., Daszyński stwierdził: „Wszyscy Polacy zgodnie oświadczają, że chcą narodowego prawa dla wszystkich trzech zaborów powstałych po gwałcie rozbioru Polski: wszystkie trzy zabory mają być złączone i ogłoszone jako niepodległe państwo, a to zjednoczenie i ta niepodległość musi dojść do skutku na drodze międzynarodowego prawa, na międzynarodowym światowym kongresie pokoju".

Pierwszy premier, marszałek, lider PPS

Działalność Ignacego Daszyńskiego w II RP jest najlepiej udokumentowana i dobrze znana. Wielkie doświadczenie, aktywna działalność poprzedzająca powstanie państwa polskiego i pomoc w uwolnieniu Józefa Piłsudskiego były mocnymi argumentami za powierzeniem Ignacemu Daszyńskiemu funkcji premiera tzw. rządu lubelskiego, pierwszego ogólnokrajowego rządu wolnej Polski po 123 latach zaborów. Misja trwała krótko, bo w dwóch odcinkach od 7 do 17 listopada 1918 r., ale historyczne i symboliczne znaczenie tego faktu jest niezaprzeczalne.

Daszyński był wieloletnim członkiem i przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, założycielem Centrolewu, wicepremierem w Rządzie Obrony Narodowej i marszałkiem sejmu. Początkowo poparł przewrót majowy, ale już miesiąc później ostro skrytykował nowy rząd, szczególnie za projekt nowej Konstytucji drastycznie ograniczającej kompetencje Sejmu.

Jako marszałek Sejmu stał na straży parlamentaryzmu i demokracji. Do historii przeszła jego odważna postawa w 1929 r., gdy odmówił otwarcia posiedzenia Sejmu pod naciskiem uzbrojonej grupy ok. 100 oficerów, w tym samego Piłsudskiego, i jego słowa: „Pod bagnetami, rewolwerami i szablami nie otworzę".

„Rzadko odzywał się z trybuny, ale każde jego odezwanie się pokazywało to, co się nazywa lwi pazur. Sarkazmem, ironią w połączeniu z patosem i szlachetnym dźwiękiem głosu gniótł przeciwnika jak świecę woskową" – napisał o Daszyńskim Stanisław Cat-Mackiewicz.

Wyprzedzał postulaty rozwiniętych państw Zachodu

Powodem ustąpienia rządu Daszyńskiego były zbyt radykalne postulaty, które nie znalazły większościowej akceptacji. Jednak ocalała pięcioprzymiotnikowa koncepcja wyborów do Sejmu Ustawodawczego, oparta na demokratycznych filarach: powszechności, równości, bezpośredniości, »



Marszałek Sejmu RP Ignacy Daszyński w obronie demokracji i parlamentaryzmu potrafił postawić się nawet Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Zdjęcie z 1928 r.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

eprasa.pl 3b27ead3d4

proporcjonalności oraz tajności. Warto zacytować fragmenty manifestu rządu Daszyńskiego – Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej – z 7 listopada 1918 r., bo to jeden z najbardziej doniosłych dokumentów w polskiej historii nowożytnej:

„4) Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego głosowania. Ordynacya wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych;

5) Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków;

6) wszystkie w Polsce donacye i majoraty ogłaszamy niniejszym za własność państwową. Dla przeciwdziałania spekulacyi ziemią będą wydane osobne przepisy;

7) wszystkie lasy, zarówno prywatne, jak i dawne rządowe, ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrąbywanie lasów bez specjalnego zezwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona;

8) w przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym 8-godzinny dzień roboczy;

9) po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacyi na zasadach szczerze demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicyi ludowej, kóreby zapewniały ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacyi ludności. Zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacyi i ukrywania zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacyach samorządowych i społecznych.



21 października br. w Sejmie RP miał miejsce wernisaż wystawy „Ignacy Daszyński – Trybun Niepodległej", przygotowanej przez Bibliotekę Sejmową. Wziął w nim udział marszałek Włodzimierz Czarzasty **Fot. Katarzyna Kwaczyńska, Kancelaria Sejmu RP**

Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da od razu uczynić;

c) udział robotników w administracyi tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną od razu upaństwowione;

d) prawo o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość;

e) konfiskaty kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacyi artykułami pierwszej potrzeby i dostaw dla wojska;

f) wprowadzenia powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego". »



Kancelaria Sejmu RP z okazji Roku Ignacego Daszyńskiego zakupiła portret polityka autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego)
Fot. Katarzyna Kwaczyńska, Kancelaria Sejmu RP

eprasa.pl 3b27ead3d4

Obchody Roku Daszyńskiego – godnie i na bogato

We wrześniu 2025 r. na wniosek Lewicy Sejm RP podjął uchwałę o ustanowieniu 2026 Rokiem Ignacego Daszyńskiego. Powołano kilkudziesięcioosobowy Komitet Honorowy. Już 8 stycznia br. w gmachu Sejmu zaprezentowano wystawę opracowaną przez Delegaturę IPN w Kielcach.

21 października, także w Sejmie, miał miejsce wernisaż wystawy „Ignacy Daszyński – Trybun Niepodległej" przygotowanej przez Bibliotekę Sejmową. 30 czerwca w warszawskim Teatrze Syrena odbyła się premiera spektaklu muzycznego pt. „Daszyński", finansowanego przez Instytut Pamięci Narodowej. Powstała profesjonalna strona WWW poświęcona Daszyńskiemu (www.ignacydaszynski2026.pl).

Na polecenie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego Kancelaria Sejmu kupiła portret Ignacego Daszyńskiego autorstwa Witkacego za 276 tys. zł brutto. Zakup spotkał się z negatywnymi komentarzami m.in. posłów, także dlatego, że publiczność zobaczy go dopiero za kilka lat w planowanym Parlamentarium (budowa według pomysłu marszałka Czarzastego ma zostać ukończona za siedem lat).

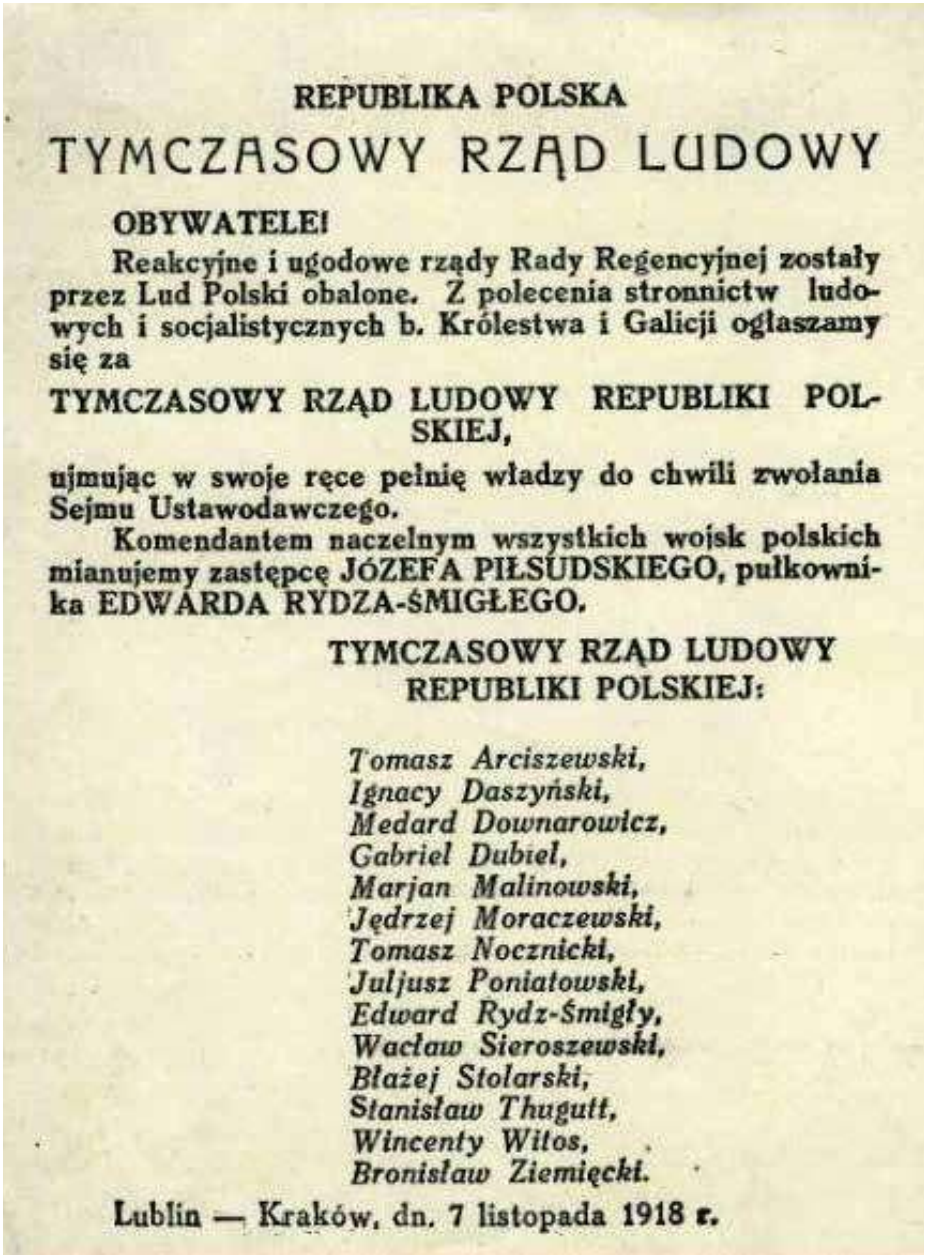
Odbyło się wiele konferencji i spotkań, z których najważniejsze to: niezwykle prestiżowa konferencja w Sejmie pt. „Ignacy Daszyński. Wokół dziedzictwa demokraty, socjalisty, marszałka Sejmu" z 27 października i stawiająca bardzo ciekawe pytanie dzień wcześniej, w rocznicę urodzin patrona roku, konferencja „Ignacy Daszyński. Kto dziś mówi jego głosem", zorganizowana w Krakowie m.in. przez wspomniane wcześniej Centrum im. Ignacego Daszyńskiego i prowadzona przez prezesa CID dr. Bartosza Rydlińskiego.

Kłopotliwe słowo na „s" i Daszyński ocenzurowany

Nie jest tajemnicą, że w Polsce socjalizm, oprócz nielicznej grupy socjalistów, ma generalnie co najmniej złe konotacje. W Europie jest już różnie, ale doświadczenie Polaków jednoznacznie wpływa na ocenę. Ciekawą opinię przedstawił dr Bartosz Rydliński, pisząc na łamach portalu interia.pl o obchodach Roku Daszyńskiego:

„Daszyński ocenzurowany. (...) Socjalista, który chciał oddać władzę ludowi, pozostał jednak eksponatem w podświetlonej gablocie Włodzimierza Czarzastego: pięknym, drogim i bezpiecznie niemym. (...) W sejmowej uchwale, przygotowanej przez klub Lewicy, słowo socjalizm nie pada ani razu. Robotnicy pojawiają się raz, wyłącznie jako przedmiot troski Daszyńskiego i jego partii. Skoro deklaratywni spadkobiercy uznali, że bezpieczniej będzie bez lewicowego przymiotnika, nic dziwnego, że ich patron spodobał się niemal wszystkim. PiS poparło uchwałę w pełni. Przeciw opowiedziała się wyłącznie Konfederacja, która dostrzegła w Daszyńskim ideologiczne zacięcie".

Nie zagłębiając się w meandry polskiej polityki i problemy z poszukiwaniem tożsamości przez lewicę, warto jednak przy okazji obchodów Roku Ignacego Daszyńskiego zauważyć, jak różnie może być odbierana postać historyczna z jednoznacznym, wydawałoby się, życiorysem i przekonaniami.



REPUBLIKA POLSKA

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY

OBYWATELE!

Reakcyjne i ugodowe rządy Rady Regencyjnej zostały przez Lud Polski obalone. Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycznych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ,

ujmując w swoje ręce pełnię władzy do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Komendantem naczelnym wszystkich wojsk polskich mianujemy zastępcę JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, pułkownika EDWARDA RYDZA-ŚMIGŁEGO.

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ:

Tomasz Arciszewski,
Ignacy Daszyński,
Medard Downarowicz,
Gabriel Dubiel,
Marjan Malinowski,
Jędrzej Moraczewski,
Tomasz Nocznicki,
Juljusz Poniatowski,
Edward Rydz-Śmigły,
Wacław Sieroszewski,
Błażej Stolarski,
Stanisław Thugutt,
Wincenty Witos,
Bronisław Ziemięcki.

Lublin — Kraków, dn. 7 listopada 1918 r.

Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z 7 listopada 1918 r.
Fot. domena publiczna

eprasa.pl 3b27ead3d4

Polacy w Turmoncie nie zapominają o Polsce

Tomasz **Otocki**

Jezioroski Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie istnieje już ponad dwie dekady. Swoją główną aktywność przejawia w Turmoncie, leżącym kilka godzin jazdy pociągiem od Wilna. W dniach 17–20 września polska grupa z Turmontu odbyła wycieczkę do Polski, którą zorganizowała prezeska oddziału Związku Polaków na Litwie Teresa Narkiewicz.



Grupa z Turmontu zwiedziła Kopalnię Soli „Wieliczka” i pojechała do Krakowa, gdzie zanocowała w Domu Duszpasterskim w Łagiewnikach **Fot. Jezioroski Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie**

Turmont to ostatnia stacja kolejowa przed granicą łotewską. Mimo dalekiego położenia w miasteczku, które do 1939 r. stanowiło część województwa wileńskiego, mieszka wciąż kilkudziesięciu Polaków, którzy stanowią jedną czwartą ludności.

– Zależało nam na tej wycieczce, bo od lat jeździmy do Polski – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Teresa Narkiewicz. Z jej inicjatywy grupa 30 osób z oddziału jezioroskiego ruszyła do Warszawy, Krakowa i Wieliczki. Właśnie te miasta, jako najbardziej symbolizujące polskość, wybrała organizatorka wyprawy, wspieranej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!

17 września to data szczególna dla Polaków z Kresów, przypominająca o wkroczeniu Armii Czerwonej także na Wileńszczyznę. Tego dnia Polacy z Turmontu dojechali do Warszawy, biorąc udział w spacerze po Starych Powązkach. Część z nich pojechała pod Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, który położony jest na Placu Muranowskim w Warszawie.

– Nocowaliśmy na Żoliborzu, w Parafii Rzymskokatolickiej św. Stanisława Kostki, więc po obiadokolacji zwiedziliśmy grób bł. Jerzego Popiełuszki, byliśmy także na nabożeństwie w kościele, w którym pełnił posługę – informuje Teresa Narkiewicz.

Dzień później grupa z Turmontu zwiedziła Kopalnię Soli „Wieliczka” i pojechała do Krakowa, gdzie zanocowała w Domu Duszpasterskim w Łagiewnikach.

– Po obiadokolacji udaliśmy się do kaplicy z obrazem Jezusa Miłosiernego i grobem św. Faustyny, gdzie odprawiono także nabożeństwo. Zwiedzaliśmy przez kilka godzin Kraków z lokalną przewodniczką, która pokazała nam główne atrakcje: Stare Miasto, Kościół Mariacki, Zamek Królewski »

eprasa.pl 3b27ead3d4

na Wawelu. Wieczorem w Teatrze Starym oglądaliśmy spektakl „Zamknij oczy, Nel". To historia o umieraniu, w której umierająca matka staje się ośmioletnią Nel z powieści „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicz i wyrusza jej śladami na przygodę – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu" Teresa Narkiewicz.

Piękne plany

Wycieczka była współfinansowana ze środków Kancelarii Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

– Wycieczka była naprawdę udana, można ją nazwać historyczną. Byliśmy dumni, że jesteśmy Polakami. Zobaczyliśmy, że Polska to wielki kawałek ziemi – dodaje prezeska oddziału jezioroskiego Związku Polaków na Litwie.

W wycieczce uczestniczyła m.in. Wiera Pupiel, która mimo wyznania staroobrzędowego identyfikuje się jako Polka i od lat należy do lokalnego Związku Polaków.

– Mój wyjazd do Warszawy, Krakowa i Wieliczki był naprawdę udany. Uwielbiam podróżować. Choć nie była to moja pierwsza wizyta w Polsce, darzę wasz kraj wielką sympatią. Ludzie są tu niezwykle gościnni, krajobrazy piękne, a wszystko jest zadbane i urocze – każda wizyta zachwyca mnie na nowo. Z przyjemnością wrócę tu ponownie – może także do innych miast – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" Wiera Pupiel, która podczas pobytu w Warszawie zaśpiewała w hotelu przepiękne piosenki z samych kresów Litwy, symbolizujące wielokulturowość regionu.

Jakie plany Polacy z Turmontu mają na rok 2027? – Już piszemy projekt do fundacji – zdradza nam Teresa Narkiewicz.

Chcą tym razem pojechać do Malborka, by wczuć się w klimat średniowiecza, zakonu krzyżackiego funkcjonującego na tych terenach, który Polacy i Litwini wspólnie pokonali pod Grunwaldem w 1410 r. – Oprócz Malborka będziemy być może także w Elblągu – dodaje prezeska.

Podpowiadam jej kolejne historyczne miejsce związane z rodem Sierakowskich: Waplewo. Jeden z przedstawicieli tej rodziny był posłem do pruskiego landtagu i przez jakiś czas prezesem Związku Polaków w Niemczech.

Trzymajmy się razem

Polacy z Turmontu od lat prowadzą aktywną działalność. Według statystyk z 2021 r. miasteczko liczy 209 mieszkańców, Polaków może być jakaś jedna czwarta. W całym rejonie jezioroskim jest ich 5 proc., mniej niż tysiąc.

Pani Narkiewicz wyliczyła dwa lata temu z dość dużą dokładnością liczbę działaczy jezioroskiego oddziału związku. „Mamy aż siedem kół, które łącznie liczą parędziesiąt członków" – powiedziała autorowi wówczas. Turmont zna jak własną kieszeń, choć przeprowadziła się tutaj dopiero w 2004 r., prezeską oddziału jest od 2014 r. Siedziba związku to jej prywatna posesja w zielonym domu niedaleko kościoła.

Dlaczego Jeziorosy ustąpiły Turmontowi statusu stolicy lokalnych Polaków? Odpowiedź jest banalna: w przeciwieństwie do Jeziorosów, które do 1939 r. stanowiły integralną część Republiki Litewskiej i nie pozostało tam już dużo Polaków, podobnie jak w całej przedwojennej Litwie, w Turmoncie wciąż są Polacy, a nawet odprawiana jest polska msza święta w Kościele Serca Jezusowego (o godz. 13.30). Kiedyś w tej miejscowości, już w okresie Litewskiej SRS, była nawet polska szkoła, ale zastąpiono ją szkołą rosyjską, a później litewską. Teraz szkoły nie ma w ogóle. Trudno się dziwić, od lat 50. XX w. liczba mieszkańców miasteczka spadła trzyipółkrotnie.

Już po moim wyjeździe i planowanym powrocie do Turmontu w 2026 r. oddział jezioroski świętował mały jubileusz. Było to wiosną zeszłego roku, gdy przyszło obchodzić 25 lat istnienia. Oddział powstał bowiem w 2000 r. Dorobił się nawet własnego festiwalu „Trzymajmy się razem", który co roku organizują panie z zespołu „Srebrne pasemko" oraz ich wspaniała prezeska Teresa Narkiewicz.

– Przyjeżdżaj do nas – zaprasza mnie serdecznie pani Teresa.

Obiecuję, że to zrobię, a ona już wylicza mi kolejne aktywności oddziału, które nastąpią jesienią: – W październiku jedziemy na festyny do sąsiadów w Wisagini i Podbrodziu. W listopadzie z kolei są Zaduszki, zaś w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – spotkanie oddziału.

Jaka będzie przyszłość oddziału, za 5–10 lat, skoro młodzi nie garną się do działalności, a wyjeżdżają hen, nawet nie do Wilna, ale za granicę? Pani Teresa stara się widzieć przyszłość w ciepłych barwach. Już wie, komu przekaże ster organizacji, który dzierży od 2015 r. – Skoro przetrwaliśmy trudne czasy sowieckie, przeżyjemy także i to, co nastąpi w ciągu najbliższych lat – zapewnia.



Wyjazd do Warszawy, Krakowa i Wieliczki grupy z Turmontu był naprawdę udany **Fot. Jezioroski Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie**

eprasa.pl 3b27ead3d4



Ks. Michał Cebulski SDB: Wizerunek pogrzebu jest również konsekwencją naszego wizerunku samego Boga, który jest cały czas odnawiany **Fot. Krystyna Juckiewicz**

Co w chrześcijańskiej eschatologii jest najważniejsze?

Rozmawiała Krystyna **Juckiewicz**

O najczęstszych błędach liturgicznych, zatracaniu sacrum i o tym, czego my jako wierzący nie powinniśmy dać sobie odebrać w przeżywaniu chrześcijańskiego pogrzebu, w przededniu uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego rozmawiamy z salezjaninem, ks. Michałem Cebulskim SDB.

Krystyna Juckiewicz: Dlaczego Kościół musiał zerwać z dawnym, mrocznym wizerunkiem pogrzebu? Co było głównym motywem reformy po Soborze Watykańskim II?

Ks. Michał Cebulski: Kościół w rozwoju swojej nauki i rozumienia tego, co Bóg do nas mówi również dzisiaj, odświeżył swoje patrzenie na moment śmierci, akcentując to, że Bóg nas wszystkich zaprasza do życia wiecznego. Z tego względu sam pogrzeb również został odnowiony tak, żeby akcentował naszą nadzieję na to, że chwila śmierci nie jest końcem, a jedynie przejściem. Pytanie o mroczny wizerunek pogrzebu oczywiście należy osadzić w konkretnym czasie i konkretnej kulturze – jeśli takowy istniał, to nie był on tworzony oficjalnie przez instytucję Kościoła, a raczej przez ludową pobożność (której elementy przechodziły oczywiście oficjalnie do liturgii i były zatwierdzane przez hierarchię; jest to zrozumiałe, ponieważ były takie czasy, tak patrzyło się na życie, na śmierć – z pewnością wtedy ówczesnemu człowiekowi, w jakim sensie właśnie to było potrzebne). Z pewnością nie zmieniło się nauczanie Kościoła, a jedynie akcentowanie konkretnych elementów naszej wiary. Wizerunek pogrzebu jest również konsekwencją naszego wizerunku samego Boga, który jest cały czas odnawiany. To zadanie zarówno dla całej wspólnoty Kościoła, jak i dla każdej i każdego z nas indywidualnie.

Bardzo ważnym krokiem w tym oczyszczaniu naszego obrazu Boga było przesłanie, które dał nam Jezus przez św. Faustynę – przypomniał nam On o swoim miłosierdziu, które nie ma granic, o tym, że czeka na każdego, że każdy grzesznik może się do niego zwrócić, o tym, że grzech nie jest końcem naszej przyjaźni z Nim. Widocznie w tamtym momencie Kościół za mało o tym pamiętał i Bóg nam odświeżył tę prawdę (bo przecież ona również nie jest niczym nowym, a jedynie przypomnieniem treści Ewangelii).

Obraz miłosiernego Boga w sercu ma swoje pozytywne skutki we wszystkich przestrzeniach życia, również w kwestii pogrzebu – miłosierdzie Boże powoduje w nas ufność, a więc my bardziej niż dniem sądu, z niecierpliwością czekamy na spotkanie się z Bogiem w niebie. O takiej perspektywie pisze niejednokrotnie w swoich listach św. Paweł. Odnowa spojrzenia na śmierć i pogrzeb nie jest więc jakimś nowym wymysłem, ale powrotem do biblijnego patrzenia na te tematy.

Obraz miłosiernego Boga w sercu ma swoje pozytywne skutki we wszystkich przestrzeniach życia, również w kwestii pogrzebu – miłosierdzie Boże powoduje w nas ufność, a więc my bardziej niż dniem sądu, z niecierpliwością czekamy na spotkanie się z Bogiem w niebie.

Które z dawnych rytuałów pogrzebowych są dziś wręcz zakazane lub uznane za teologiczny błąd? Czarna sutanna, czarny ornat i grobowa atmosfera – dlaczego zastąpiono je fioletem i bielą? Czy nie odebrało to pogrzebom ich tradycyjnego majestatu?

Konkretna forma liturgii jest związana z naszym patrzeniem na świat. Dlatego też odświeżony sposób patrzenia na kwestię śmierci jest wyrażany w innych elementach liturgii – kolor czarny szat liturgicznych zasadniczo zastąpiono kolorem fioletowym, który jest symbolem czujnego oczekiwania. Natomiast czarny kolor nie jest zabroniony. Jeśli odpowiedzialni za »

eprasa.pl 3b27ead3d4

liturgię chcą nim podkreślić jej żałobny charakter, to mogą to zrobić. Nie słyszałem o żadnych dawnych elementach, które byłyby dzisiaj zakazane. Chyba że mielibyśmy na myśli jakieś ludowe elementy pogańskie, które podkreślałby magiczne podejście do pogrzebu, ale one nigdy oficjalnie nie występowały w liturgii, a były czasami praktykowane prywatnie.

Zacznijmy od konkretów: jaki jest największy grzech liturgiczny, jaki rodzina lub żałobnicy mogą popełnić podczas ceremonii?
Największym błędem jest z pewnością przeżywanie pogrzebu tylko jako tradycji – sekwencji czynności do wykonania, zamiast konkretnej modlitwy za zmarłego. Czasem tej serii czynności nadajemy wręcz magiczną moc, zapominając, że modlitwa to żywa rozmowa z żywym Bogiem. Modlitwa wynika z wiary we wszechmoc Boga, któremu oddajemy naszego bliskiego zmarłego. Dlatego przesadne skupiania się na formie przy równoczesnym zapominaniu treści budzi poważne wątpliwości co do samego sensu takiego sposobu uczestniczenia w pogrzebie.

Księża często narzekają na „koncert życzeń". Gdzie kończy się upamiętnienie zmarłego, a zaczyna profanacja sacrum – np. gdy rodzina domaga się odtworzenia z telefonu ulubionego przeboju rockowego zmarłego?
Do pewnego stopnia wspominanie zmarłego jest słuszne. Jest to zarówno nasza ludzka potrzeba, jak i znak, że wierzymy w zmartwychwstanie naszej siostry lub brata. Wierzymy, że jeszcze się spotkamy. Jednak nie powinniśmy dojść do momentu, kiedy te wspominanie staje się ważniejsze i dłuższe od samej modlitwy.

Mowy pogrzebowe bywają festiwalem osobistych wycieczek lub laurkami. Czy zdarzyło się Księdzu musieć przerwać takie wystąpienie? Jak powinna wyglądać granica dobrego smaku?
Nie, nie zdarzyło mi się. Myślę, że powinniśmy sami czuć granicę dobrego smaku. Z pewnością pomaga w tym przypominanie sobie w czym uczestniczymy – w liturgii, modlitwie, podczas której prosimy Boga o życie wieczne dla zmarłego. Nic nie powinno przyćmić tego faktu.

Wpadki zakładów pogrzebowych – czy komercjalizacja tej branży wchodzi w paradę liturgii? Jakie zachowania panów z obsługi budzą największy sprzeciw?
Komercjalizacja pogrzebów to niestety spory problem. Często zaczyna się on w samym momencie zamawiania pogrzebu, kiedy rodzinę, będącą w szoku po śmierci bliskiej osoby, łatwo jest „naciągnąć" na niepotrzebne wydatki. To właśnie budzi mój największy sprzeciw – kiedy wykorzystuje się fakt, że rodzina jest w szczególnej sytuacji i żeruje się na tym. Kolejnym problemem jest pośpiech. Obsługa ma bardzo napięty grafik, przez co kiedy zdarza się coś nieprzewidzianego (np. korek na drodze), obsługa czasem pośpiesza kapłana. Dla uczestników pogrzebu pożegnanie swojego bliskiego jest momentem szczególnym, ksiądz i obsługa powinni poświęcić im tyle uwagi, ile oni sami potrzebują. Trzeba uczyć się, a czasem wręcz „zmuszać samego siebie" do wrażliwości. Jest oczywiste, że firmy pogrzebowe codziennie spotykają się z tematem śmierci i ich pracownicy są z nim bardzo oswojeni, ale dla rodziny zmarłego to jest ten jeden wyjątkowy moment. Na szczęście, najczęściej nie ma powodów do zmartwień i wszystko odbywa się z należytym szacunkiem.

Największym błędem jest przeżywanie pogrzebu tylko jako tradycji – sekwencji czynności do wykonania, zamiast konkretnej modlitwy za zmarłego. Czasem tej serii czynności nadajemy wręcz magiczną moc, zapominając, że modlitwa to żywa rozmowa z żywym Bogiem. Modlitwa wynika z wiary we wszechmoc Boga, któremu oddajemy naszego bliskiego zmarłego.

„Pusta noc" i czuwanie przy zmarłym w domu odeszły do lamusa. Czy zastąpienie tego szybkim, godzinnym spotkaniem w sterylnej kaplicy nie spłyciło naszego przeżywania żałoby?
Myślę, że dzisiejsze przeżywanie pogrzebu jest spłycone względem tradycji pielęgnowanych przez poprzednie pokolenia. Nawet psychologia podkreśla, że należy mieć czas na przeżycie żałoby, że to jest potrzebne tym, którzy zostali na ziemi. A z punktu widzenia wiary, okres ten sprzyja zastanowieniu się nad najważniejszymi życiowymi pytaniami oraz modlitwie. Uważam, że z korzyścią jest właśnie poświęcenie na niego odpowiedniej ilości czasu.

Pogrzebowe przesądy – zasłanianie luster, otwieranie okien, nieoglądanie się za trumną. Jak walczyć z tą „pogańską" obrzędowością, która wciąż ma się świetnie?
Wspomniane przesądy to realny problem. Wynika on z braku chrześcijańskiej formacji, z niepogłębienia rozumienia wiary i nietraktowania Boga jako kochającego ojca, który czeka w niebie na każdego z nas. Dlatego istnienie tych przesądów powinno być dla nas bardzo wyraźnym wezwaniem do pogłębienia osobowej relacji z Bogiem. A Bóg nas kocha, on nie chce śmierci grzesznika, jak podaje prorok Ezechiel (Ez 33, 11). Czasem te przesądy dotyczą samej modlitwy – np. że msza po pogrzebie, tzw. miesięcznica, musi odbyć się dokładnie 30 dni po śmierci, bo dusza przez ten czas gdzieś tam krąży. Mamy modlić się zawsze, często zamawiać msze święte, a nie wyliczać dni, kiedy możemy i kiedy nie możemy się modlić. »

eprasa.pl 3b27ead3d4

Jak rozmawiać z rodziną, która zamawia pogrzeb wyłącznie, „bo tak wypada”, zupełnie nie rozumiejąc sensu znaków i modlitwy?
Myślę, że pomocne w takiej sytuacji jest Słowo Boże, które mówi bardzo jasno o życiu wiecznym. Jezus mówi, że w domu Jego Ojca jest wiele mieszkań, On nas tam zaprasza. Często sam moment pogrzebu jest dla rodziny jakimś zatrzymaniem, okazją do zadania egzystencjalnych pytań. Tymczasem bardzo formalne podejście do pogrzebu jest efektem ogólnego braku ewangelizacji, dlatego w każdej sytuacji powinniśmy prowadzić ludzi do żywej relacji z Bogiem, wręcz do tęsknoty za Nim.

Często sam moment pogrzebu jest dla rodziny jakimś zatrzymaniem, okazją do zadania egzystencjalnych pytań. Tymczasem bardzo formalne podejście do pogrzebu jest efektem ogólnego braku ewangelizacji, dlatego w każdej sytuacji powinniśmy prowadzić ludzi do żywej relacji z Bogiem, wręcz do tęsknoty za Nim.

Jakie jest oficjalne stanowisko Kościoła wobec kremacji według kanonu 1176 § 3? Pod jakimi warunkami jest ona w pełni akceptowalna, a kiedy staje się przeszkodą do katolickiego pochówku? Dlaczego Kościół nadal zaleca tradycyjny pochówek?
Jak podaje sam Kodeks prawa kanonicznego, kremacja nie jest dozwolona, kiedy jest zmotywowana powodami przeciwnymi chrześcijaństwu (np. byłaby efektem pogańskich wierzeń). Jest więc dozwolona, kiedy osoby na nią się decydujące (rodzina lub sam zmarły, który za życia wyraził taką wolę) wyrażają chrześcijańską wiarę w zmartwychwstanie. Kościół jednak usilnie zachęca pozostać przy praktyce grzebania ciała, ponieważ jest to wyraźny i przemawiający do nas znak oczekiwania na zmartwychwstanie. Sami tego doświadczamy, kiedy widzimy ciało zmarłego przed pogrzebem – wspominamy nieraz, że „wygląda, jakby spał”. Do nas, ludzi, uczestników pogrzebu, ten znak przemawia, że nadejdzie moment, kiedy zmarły się obudzi. Jezus sam nazywa śmierć snem.
Jednak z teologicznego punktu widzenia kremacja nie jest przeszkodą w zmartwychwstaniu. Bóg w swojej wszechmocy wskrzesi ciała wszystkich ludzi, również te, które zostały spalone czy np. uległy różnym kataklizmom i nie można ich nawet zlokalizować, a także te, które zostały pochowane i po czasie rozłożyły się w ziemi.



Nie zmieniło się nauczanie Kościoła w kwestii pochówku i szacunku dla majestatu śmierci, a jedynie akcentowanie konkretnych elementów naszej wiary **Fot. Krystyna Juckiewicz**

eprasa.pl 3b27ead3d4

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 6 listopada, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 14 listopada.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 17 PAŹDZIERNIKA

Poziomo: BARTER - OPTIMUM - NARZECZE - GAZON - NATOLIN - KOLANO - ANILANA - ŻABKARZ - MONETA - UNITED - TELEGRAF - KARA - SUMATOR - KATALOG - RETOR - OKULARY - ANDERSEN - STRONICA - CHWAT - UROBEK - EKSMAJOR - PŁAT - ANANAS - RUSZT - SOBOLE - AWERSJA - LENDL - BATUT - POŁOWA - IZYDORA - GALIA - TARAN

Pionowo: ANGORA - TUKAN - HEŁMOFON - GRAAL - BREMA - DAWKA - TRZASK - LATTE - ASTROLOG - REZON - ANETA - RYTM - ULEWA - RENOIR - GOLAS - ARSENAL - ZORRO - ESEJ - POZNAŃ - GONT - TALIA - PEAN - MUFA - RURA - TIMON - RUMOR - NIEBYT - DIPOL - NIKIEL - NOGA - RADA - LAWETA - TALIB - NESTOR - LUBIN - TERROR - CELA - JURA - NARADA - RYBAK - SZATAN

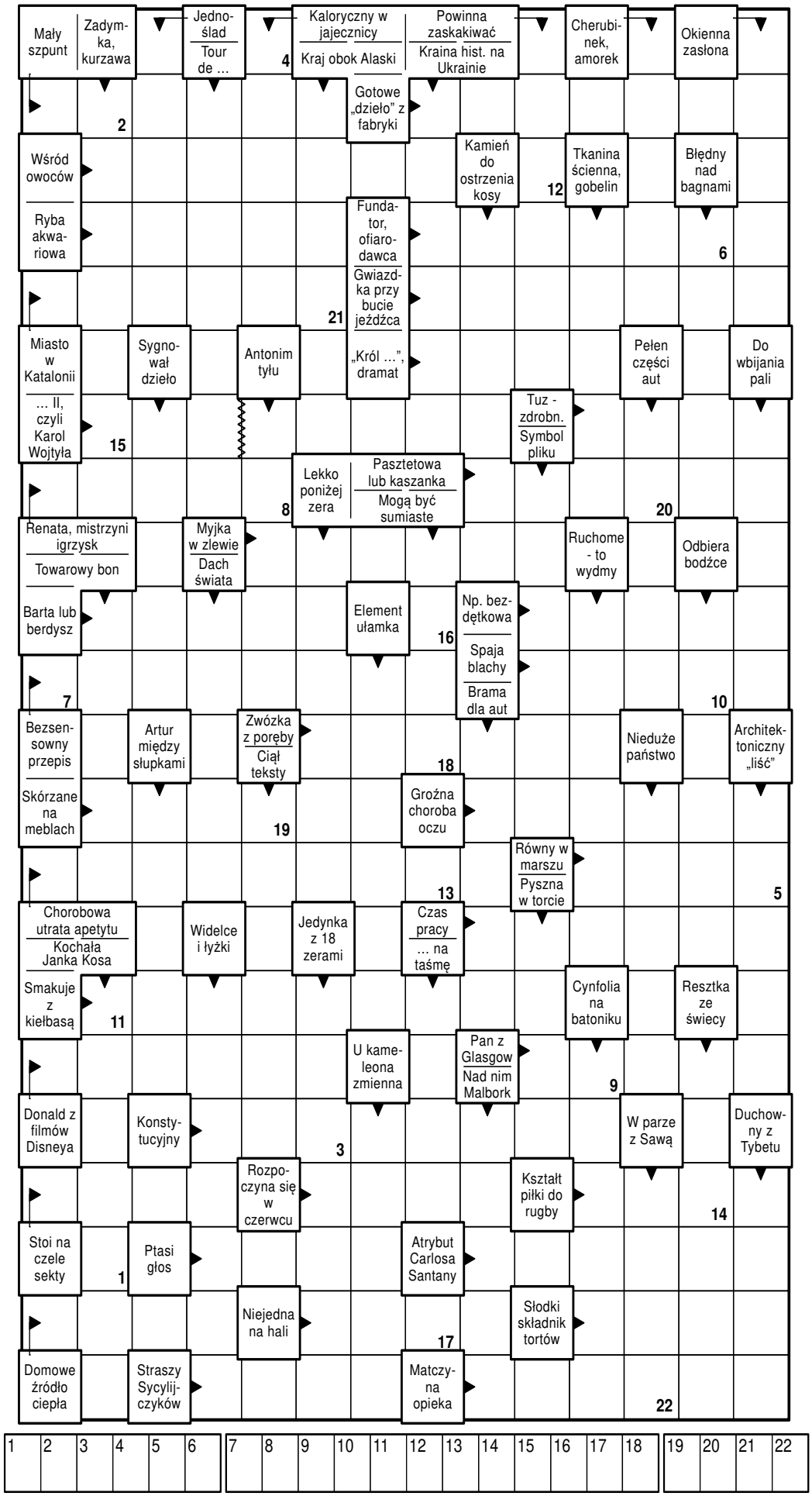
Hasło: Ciepłe promienie słońca

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Wanda Miłto (Kowalczuki)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki



eprasa.pl 3b27ead3d4

Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca

Wilia



VILNIAUS KULTŪROS CENTRAS

POLSKI ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PIEŚNI I TAŃCA 1955 WILIA

ZAPRASZA NA

KONCERTY NOWOROCZNE

27 GRUDNIA 2026 R.
o godz. 13.00 i 17.00

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE
(Naugarduko 76, Wilno)

BILETY DO NABYCIA: w sekretariacie DKP (pokój nr 203), tel. **+370 5 233 3663**, I-V 10.00-17.00 oraz w zespole pod nr tel. **+370 678 75 656**

TAUTINIŲ MAŽUMŲ DEPARTAMENTAS

„Projektą iš dalies finansuoja Tautinių mažumų departamentas"

VILNIUS

„Projektą iš dalies finansuoja Vilniaus miesto savivaldybė"

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"

„Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku"

TAPK MATOMAS

KURIER WILEŃSKI · Wilnoteka.lt · ZW.lt · LRT · Nasza Gazeta · L24.lt

eprasa.pl 3b27ead3d4